

PIEKŁO BIBLIJ

"Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć" - Rzym. 6:23

RÓŻNE POGLĄDY NA WIECZNE MĘKI I PIEKŁO. ICH SKUTKI. PIEKŁO JAKO WYRAZ POLSKI. PIEKŁO W STARYM TESTAMENCIE. WSZYSTKIE WERSETY TŁUMACZĄCE SHEOL JAKO PIEKŁO. POZOSTAŁE WERSETY Z WYRAZEM SHEOL ODDANYM JAKO GRÓB I DÓŁ. PIEKŁO W NOWYM TESTAMENCIE. PIEKŁO ODPOWIEDNIKIEM GRECKIEGO SŁOWA HADES. CHRYSZTUS W PIEKLE I WZBUDZONY Z PIEKŁA. HADES. INNE PRZYPADKI WYSTĄPIENIA SŁOWA PIEKŁO. GEHENNA ODDANA JAKO PIEKŁO. BĘDĄ W NIEBEZPIECZEŃSTWIE GEHENNY. MATEUSZ 5:22-30. MOGĄCY ZNISZCZYĆ I DUSZĘ I CIAŁO W GEHENNIE. NIE GINĄCE ROBAKI I NIEUGASZONY OGIEŃ. MATEUSZ 23:15, 33. WRZUCENI DO OGNIĄ GEHENNY. TARTAROO PRZETŁUMACZONE JAKO PIEKŁO. PRZYPOWIEŚĆ O BOGACZU I ŁAZARZU. WIELKA PRZEPAŚĆ BĘDZIE POŁĄCZONA. PRZYPOWIEŚĆ O OWCAH I KOZŁACH. OSTATECZNE UPORZĄDKOWANIE LUDZKICH SPRAW. WIECZNE KARANIE. "JEZIORO GOREJĄCE OGNIEM I SIARKĄ: TAĆ JEST ŚMIERĆ WTÓRA". OBJAWIENIE 21:8. DIABEŁ, BESTIA I FAŁSZYWY PROROK MĘCZENI. WRZUCENI DO PIEKŁA. CZY ŻYDZI WIERZYLI W WIECZNE MĘKI? WYBIERZ ŻYCIE, ABYŚ ŻYŁ. GRZECHY WYBACZALNE I NIEWYBACZALNE. PRZYSZŁA ZAPŁATA. NIECH ZWYCIEŻY UCZCIWOŚĆ I PRAWDA.

"Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego w którym nie masz żadnej zorzy" - Izaj.

8:20

WŁAŚCIWE zrozumienie tego przedmiotu staje się niemal koniecznością dla niezachwianej wiary chrześcijanina. Różne odcienie "ortodoksji" od wieków nauczają, że Bóg przed stworzeniem człowieka uczynił wielką otchłań ognia i tortur mogącą pomieścić całe miliardy rodziny ludzkiej, którą miał zamiar stworzyć; przepaść tę nazwał piekłem, a wszystkie obietnice i groźby Biblii miały na celu powstrzymać od złego postępowania tak wielu, jak tylko to było możliwe ("maluczkie

stadko"), by to okropne miejsce nie stało się ich wiecznym miejscem zamieszkania.

W miarę jak rośnie wiedza i nikną przesady ten potworny obraz Boskiego zarządzenia i charakteru traci swój wpływ; myślący ludzie po prostu nie wierzą tej legendzie, przedstawianej na ścianach kościołów w sposób wysoce artystyczny i realistyczny, czego przykłady wciąż jeszcze można spotkać w Europie. Obecnie niektórzy utrzymują, że miejsce to jest literalne, lecz ogień symboliczny itp., podczas gdy inni pod każdym względem odrzucają doktrynę o piekle. Ciesząc się ze słabnięcia zabobonów i zwycięstwa prawdziwych poglądów na wielkiego, mądrego, sprawiedliwego i kochającego Stwórcę, z lękiem obserwujemy występującą u wszystkich tych, którzy porzucają tę tak długo wyznawaną doktrynę, tendencję do wątpienia, sceptycyzmu i niewiary.

Zapytacie: dlaczego tak jest, skoro umysł jedynie uwolnił się od błędu ? Dlatego, że chrześcijanie tak długo byli nauczani, iż podstawa tego strasznego bluźnierstwa przeciwko Boskiemu charakterowi i rządowi tkwi głęboko i mocno w Słowie Bożym - Biblii - że w konsekwencji do jakiego stopnia nastąpiło zachwianie ich wiary w piekło do takiego ich wiara w Biblię jako Boskie objawienie prawdziwego Boga została także zachwiana. Tak więc ci, którzy przestali wierzyć w jakikolwiek rodzaj piekła jako miejsce nie kończących się tortur, stają się często jawnie niewiernymi i szydzącymi ze Słowa Bożego.

Prowadzeni opatrnością Pana do uświadomienia sobie faktu, że Biblia, jak również Bóg i jej Autor, jest oczerniana oraz że właściwie rozumiana nie naucza ona w tym względzie nic uwłaczającego Boskiemu charakterowi ani zdrowemu rozsądkowi, postaramy się odsłonić biblijną naukę w tym przedmiocie, by przez to w sercach Jego ludu ponownie mogła umocnić się wiara w Boga i Jego Słowo, już na lepszej rozsądnej podstawie. Uważamy, że

jeśli ktokolwiek uzna przez to, że jego fałszywy pogląd opierał się na ludzkim błędnym zrozumieniu i fałszywym przedstawieniu, to jednocześnie nauczy się odtąd mniej ufać swym własnym lub innych wyobrażeniom i wiarą mocniej uchwyci się Słowa Bożego, które może uczynić mądrym ku zbawieniu.

To, że zwolennicy doktryny o wiecznych mękach posiadają niewielką lub prawie żadną wiarę w nią, jest zupełnie oczywiste z faktu, że nie ma ona wpływu na ich sposób postępowania. Chociaż denominacje chrześcijaństwa popierają doktrynę, że wieczne męki i nie kończąca się, beznadziejna rozpacz będą karą dla grzeszników, najczęściej wcale nie usiłują przeszkodzić im w ich postępowaniu, gdy bez przeszkód podążają swoją drogą. Rozbrzmiewające dzwony i donośne organy, chóry artystyczne i kosztowne budowle, wyścielone ławki i wygładzona mowa, w której coraz bardziej unika się wzmianki o tym zatrważającym przedmiocie, dostarczają odpoczynku i rozrywki wytwornym zgromadzeniom, jakie zbierają się w dniu Pańskim i są znane w świecie jako kościoły Chrystusa i przedstawiciele Jego doktryn. Lecz wydają się one być mało zainteresowane wiecznym dobrem mas, a nawet swoim i swych rodzin, chociaż oczywiście należałoby sądzić, że mając przed sobą tak straszne *perspektywy*, będą oni niemal jak szaleni zabiegając o uratowanie ginących.

Oczywistym wnioskiem jest, że w tę naukę nie wierzą. Jedyną grupą ludzi, którzy w ogóle dowodzą swymi czynami wiary w nią, jest Armia Zbawienia; są oni przedmiotem kpin prawie wszystkich pozostałych chrześcijan, gdyż do pewnego stopnia postępują w zgodzie ze swymi wierzeniami. Niemniej jednak ich szczególnie i często absurdalne metody, tak wyraźnie przeciwne metodom Pana, o którym napisano: "Nie będzie wołał, ani się będzie wywyższał, ani będzie słyszany na ulicy głos jego" (Izaj. 42:2), są bardzo łagodne w porównaniu z tym, czego można by się było spodziewać, gdyby w pełni byli przekonani co do tej doktryny. Nie możemy wyobrazić sobie, jak uczciwi wyznawcy tej okropnej

nauki mogą spokojnie żyć z dnia na dzień zajmując się zwykłymi życiowymi sprawami czy też spotykać się w wytwornych warunkach każdej niedzieli, by wysłuchać z mównicy wykładu z serii szczególnych, często reklamowanych tematów. Czy mogliby tak postępować, wierząc przez cały czas, że co minutę umiera stu ich współmiertelników, wchodząc do "*Tego odludnego kraju głębokiej rozpacz*", gdzie "*Ich gorzkiej modlitwy Bóg nie baczy*"?

Gdyby rzeczywiście w te nauki *wierzyli*, niewielu świętych potrafiłoby siedzieć tam z zadowoleniem i myśleć o tych, którzy w każdej sekundzie śpiesznie zdążają do tego okropnego stanu jaki został opisany przez dobrodusznego, mającego dobre intencje, lecz bardzo zwiedzonego człowieka, Izaaka Wattsa (którego serce było bez porównania czulsze i głębsze niż to, które przypisywał wielkiemu Jehowie), gdy pisał on pieśń religijną:

*"Huczeć będą burze mściwego ognia,
By zniszczyć buntującego się robaka,
I walić w nagą duszę
Jednym, wiecznym grzmotem".*

Ludzie często szaleją ze smutku, gdy ich przyjaciele ulegają jakimś poważnym wypadkom, jak pożar lub jakaś katastrofa, chociaż wiedzą, iż wkrótce wyswobodzi ich śmierć. Utrzymują oni jednak, że wierzą, iż Bóg jest mniej kochający od nich samych i że z obojętnością, jeśli nie z przyjemnością, może patrzeć na miliardy swych stworzeń cierpiących wiecznie o wiele okropniejsze tortury, które On dla nich przygotowuje, uniemożliwiając po wsze czasy jakąkolwiek ucieczkę od nich. Ale to nie wszystko. Spodziewają się oni, że literalnie dostaną się na łono Abrahama skąd, oddzieleni przepaścią, będą patrzeć na cierpienia rzesz ludzkich, oglądać je i słuchać ich (choć teraz niektórych z nich kochają i oplakują). Wyobrażają sobie, iż zostaną tak zmienieni, tak staną się podobni do Boga według ich obecnego pojęcia o Nim, tak niezdolni do

jakiegokolwiek litości i wyzuci z miłości oraz współczucia, że będą rozkoszować się takim Bogiem i takim planem.

To zadziwiający, że skądinąd rozsądni ludzie, miłujący swych bliźnich, wznoszący szpitale, domy sierot, zakłady dla obłąkanych i towarzystwa chroniące przed okrucieństwem nawet zwierzęta, są tak nie zrównoważeni umysłowo, że mogą wierzyć w tę doktrynę i popierać ją, a jednocześnie nie być zainteresowanymi zbadaniem jej podstaw!

Przychodzi nam na myśl tylko jeden wyjątek -- ci, którzy wyznają ultrakalwińskie doktryny. Wierzą oni, że Bóg tak *zarządził*, iż wszelkie starania, jakie mogliby podjąć, nie zmieniłyby losu jednostki; wszelkie modlitwy, jakie mogliby zanieść, nie zmieniłyby ani joty w okropnym planie, jaki, jak sądzą, Bóg założył dla swej i ich wiecznej radości. Ci, jeśli chodzi o wysiłek dla dobra ich bliźnich, rzeczywiście mogliby siedzieć spokojnie. Dlaczego jednak mają wychwalać ów plan potępiający ich bliźnich, których Bóg każe im kochać jak samych siebie?

Dlaczego raczej nie zacząć wątpić w tę "doktrynę diabłów", w to bluźnierstwo przeciwko wielkiemu Bogu wymyślone w "ciemnych wiekach", gdy przebiegły kler nauczał, iż słusznym jest czynienie zła, jeśli wyniknie z tego dobro?

Doktryna o wiecznych mękach została niewątpliwie wprowadzona przez papieństwo, by skłonić pogan do złączenia się i poparcia jego systemu. Kwitła ona w tym samym czasie, gdy ulubioną rozrywką tłumów były walki byków i gladiatorów; gdy krucjaty nazywano "świętymi wojnami" i gdy zarówno mężczyźni, jak i kobiety nazywano "heretykami" i często mordowano za myślenie i mówienie przeciwne naukom papieństwa; w czasie, gdy Słońce Prawdy Ewangelii było przyćmione, gdy Słowo Boże wyszło z użycia, a jego czytanie przez kogokolwiek innego niż kler było zabronione. Miłość kleru do bliźnich przejawia się często w

torturowaniu "heretyków" w celu zmuszenia ich do wyparcia się i odrzucenia swojej wiary i swych Biblii - po to, by, jak wyjaśniali zbawić ich od jeszcze okropniejszej przyszłości "heretyków" - wiecznych mąk. Nie zapożyczyli tej doktryny od pogan, gdyż żaden pogański naród na świecie nie ma tak okrutnej doktryny, tak diabelskiej i tak niesprawiedliwej. Sprawdźcie to, każdy, kto potrafi, i obnażcie ją w jej całej ciemnocie, by, o ile jest to możliwe, można było dowieść, że sama treść barbarzyństwa, złości, nienawiści i bezbożności nie została przyswojona wyłącznie przez tych, których Bóg tak wysoce obdarzył światłem ze wszystkich stron i którym powierzył On jedyną wyrocznię - swoje Słowo. Och, jaki wstyd i zamieszanie pojawi się na twarzach wielu, nawet dobrych ludzi, którzy naprawdę myśleli, że służą Bogu szerząc tę bluźnierczą doktrynę, gdy zmartwychwstaną i dowiedzą się o miłości i sprawiedliwości Boga i o tym, że Biblia nie uczy tego ubliżającego Bogu, zabijającego miłość, zaciemniającego prawdę, przeszkadzającego świętym, zatwardzającego grzeszników "kacerstwa zatracenia", wiecznych mąk - 2 Piotra 2:1.

Lecz powtarzamy, że dzięki oświeceniu i rozwojowi moralnemu obecnych czasów ludzie nie wierzą w tą doktrynę. Ponieważ jednak uważają, że Biblia uczy o niej, każdy krok postępu w prawdziwej znajomości i miłości braterskiej, który tłumi wiarę w wieczne męki, w większości przypadków jest krokiem oddalającym od Boskiego Słowa, fałszywie przedstawianego jako podstawa tej nauki. Tak więc, kolejnym zbiorem złego owocu, jaki daje ten wszczepiony przez diabła błąd, jest sceptycyzm. Inteligentni, uczciwi, myślący ludzie odchodzą w ten sposób od Biblii, wikłając się w próżne filozofowanie i "fałszywie nazwaną umiejętność" oraz popadając w niewiarę. Także i "światowi" naprawdę nie wierzą w tę doktrynę; nie zmniejsza ona również przestępczości, gdyż więźniowie i niższe warstwy społeczne są jej najgorętszymi zwolennikami.

Lecz ktoś powie: Czy ten błąd nie sprawił niczego dobrego? Czy w przeszłości wielu nie zostało przyciągniętych do kościołów dzięki głoszeniu tej doktryny?

Odpowiadamy, że żaden błąd nigdy nie był przyczyną prawdziwego dobra, lecz zawsze zła. Ci, których do kościoła sprowadza błąd i których prawda by nie poruszyła, szkodzą kościołowi. Tysiące zastraszonych, lecz nie nawróconych w sercu, których doktryna ta siłą przyprowadziła do papieństwa, powiększając jego rzesze i bogactwo, jeszcze bardziej wysączyły tę niewielką ilość prawdy, jaką poprzednio posiadało, i tak pomieszały ją ze swymi nieczystymi uczuciami i błędami, że, by sprostać zmienionej sytuacji, "kler" zmuszony był do dodawania błędu do błędu, uciekając się do metod, form itp. nie nauczanych w Piśmie Świętym i nieprzydatnych prawdziwie nawróconym, którymi rządzi Prawda. Wśród nich były obrazy, obrazki, różańce, ornaty, świece, wielkie katedry, ołtarze itp., by stworzyć nienawróconym poganom formę pobożności bardziej zbliżoną do ich poprzedniego kultu pogańskiego, lecz pozbawioną mocy pobożności.

Poganie na tym nie skorzystali, bo przed Bogiem w dalszym ciągu byli poganami skłonionymi do naśladowania czegoś, czego nie rozumieli i czego nie czynili z serca. Byli oni wsianym "kąkołem" do stłumienia "pszenicy", sami nie odnosząc korzyści. Pan podaje, kto zasiał nasienie tego olbrzymiego zbioru (Mat. 13:39). To samo donosi się do tych, którzy i dzisiaj przyjmują imię "chrześcijanina", a którzy w sercu nie są naprawdę nawróceni prawdą, lecz jedynie zastraszeni błędem lub kuszeni obiecanyymi korzyściami ziemskimi, społecznymi bądź materialnymi. Tacy nie wnoszą nic do prawdziwego Kościoła; swymi poglądami i obyczajami stają się kamieniem obrażenia dla prawdziwie poświęconych, a swą niezdolnością przyjmowania prawdy, prawdziwego pokarmu świętych, sprawiają, że nawet ci nieliczni prawdziwi pastory oszukują prawdziwe "owce" po to, by

zaspokoić żądania tych "kozłów" ześrodkowane wokół czegoś atrakcyjnego dla ich nie zmienionych gustów. Nie, w żaden inny sposób błąd ten nie dokonał niczego dobrego z wyjątkiem tego, że Bóg jest w stanie sprawić, by nawet gniew ludzki Go chwalił. Sprawi więc, że i ta zła rzecz ostatecznie służyć będzie Jego celom. Gdy już niedługo wszyscy ludzie (w czasie Tysiąclecia) przejrzą i poznają to wielkie oszustwo, którym szatan zaślepił świat, by nie widział prawdziwego charakteru Boga, być może obudzi to w nich gotęszą i większą miłość do Boga.

Widząc zatem nedorzeczość poglądu człowieka, zaniechajmy opinii i teorii ludzkich i przyjdźmy do Słowa Bożego, jedynego autorytetu w tym przedmiocie, pamiętając że: "Bóg sam siebie tłumaczy, i On Słowo to wyjaśni".

Przed wszystkim pamiętajmy, że Stary Testament został napisany w języku hebrajskim, a Nowy Testament w greckim. Słowo piekło jest czasami przez tłumaczy używane dla oddania znaczenia hebrajskiego słowa *szeol* i greckich słów *hades*, *tartaroo* i *gehenna*, niekiedy tłumaczonych też jako grób lub dół.

Słowo "hell" (piekło) w języku staro angielskim, zanim papiescy teolodzy wybrali je i nadali mu nowe, specyficzne znaczenie odpowiadające ich zamiarom, znaczyło po prostu *kryć*, *chować*, *przykrywać*; stąd *ukryte*, *schowane* lub *przykryte miejsce*. W literaturze staro angielskiej można znaleźć opisy umieszczania w *hell* (czyli w piekle) ziemniaków - wrzucania ziemniaków do dołów; można również przeczytać o *helling* of a house - kryciu strzechą domu. Tak więc słowo *hell* było właściwie używane do tłumaczenia słów *szeol* i *hades*, oznaczających tajemniczy, ukryty stan śmierci, jako synonim słów grób i dół. Ten sam duch, który gotów był wypaczyć to słowo, by zastraszyć nieświadomych, jest jednak w dalszym ciągu gotów podtrzymywać ten błąd, niemalże mówiąc: "Róbmy zło, by mogło wyniknąć dobro".

Gdyby tłumacze Revised Version Bible całkowicie zerwali z papieskim błędem i byli zupełnie uczciwi, uczyniliby coś więcej dla angielskiego czytelnika i nie ograniczyliby się jedynie do pozostawienia bez przetłumaczenia hebrajskiego słowa *szeol* i greckiego *hades*, jak to uczynili we wspomnianym przekładzie. Powinni byli przetłumaczyć te słowa. Najwyraźniej bali się oni powiedzieć prawdę, i wstydzili się kłamać; dlatego pozostawili *szeol* i *hades* nie przetłumaczone, pozwalając domyślać się, iż słowa te znaczą to samo, co wypaczone słowo "hell" (piekło). (To samo dotyczy Biblii Tysiąclecia -- przypis tłumacza). Takie postępowanie, chroniące na jakiś czas ich samych, hańbi Boga i Biblię, gdyż zwykli ludzie w dalszym ciągu przypuszczają, iż słowami *szeol* i *hades* uczy ona o piekle mąk. Niemniej jednak każdy zgodzi się, że jeśli słusznym było przetłumaczyć trzydzieści jeden razy słowo *szeol* jako grób i trzy razy jako dół, nie byłoby nic nieodpowiedniego w przetłumaczeniu tego słowa w podobny sposób w każdym innym przypadku.

Rzeczą charakterystyczną, jaką można dostrzec porównując te przypadki, co wkrótce uczynimy, jest to, że w tych wersjach, gdzie myśl o mękach byłaby absurdem, tłumacze wersji króla Jakuba używali słowa grób i dół; we wszystkich innych przypadkach posługiwali się natomiast słowem piekło. Czytelnik, od dawna nauczany o papieskiej teorii mąk, czyta słowo piekło i kojarzy je z miejscem mąk, zamiast z grobem, ukrytym, zakrytym miejscem lub stanem. Porównajmy dla przykładu Ijoba 14:13 i Ps. 86:13. Pierwszy mówi: "Obyżesz mię w grobie [*szeol*] ukrył..." i drugi: ".... tyś wyrwał duszę moją z dołu [*szeol*] głębokiego" (w angielskim tłumaczeniu Psalmu podano "hell", czyli z "piekła"). Ponieważ hebrajskie słowo w obydwu przypadkach jest takie same, nie ma żadnego powodu, by nie zastosować słowa grób w obydwu wierszach. Jakim absurdem byłoby, gdyby Ijob modlił się do Boga, by Ten ukrył go w piekle wiecznych tortur ! Czytelnik zacząłby zadawać pytania, i tajemnica szybko by się wydała.

Chociaż można w pewnym stopniu usprawiedliwić tłumaczy czasów reformacji, ich umysłową tendencyjnością w tym względzie, jako że właśnie zrywali ze starym systemem papieskim, to jednak nasi współcześni tłumacze, szczególnie niedawnej Revised Version, nie mogą mieć prawa do takich względów. Profesorowie teologii i pastory kongregacji uważają się za usprawiedliwionych w naśladowaniu postępowania dokonujących rewizji, nie wyjaśniając znaczenia ani hebrajskiego, ani greckiego słowa *szeol* i *hades*, a przez używanie tych słów także podsuwają swemu ufnemu stadku myśl o miejscu tortur i jeziorze ognia. Nieświadomym możemy przypisać jak najlepsze motywy; ze strony wykształconych ludzi jednak jest to oczywiście dwulicowość i tchórzostwo, które skłaniają ich, znających prawdę w tym przedmiocie, do trwania w nauczaniu tego błędu. Ale nie wszyscy pastory wiedzą o błędach tłumaczy i nie wszyscy rozmyślnie tuszują i kryją te błędy przed ludźmi. Wielu wcale o nich nie wie, przyjmując bez zbadania teorie swych seminaryjnych profesorów. Najbardziej winni są profesorowie i ludzie wykształceni. Kryją oni prawdę o piekle z kilku powodów. Po pierwsze, najwyraźniej panuje między nimi, coś w rodzaju porozumienia czy też ceremonialnej praktyki mówiącej, że jeśli chcą utrzymać się w "zawodzie", nie mogą nic mówić obcym, tzn. nie mogą wyjawiać tajemnic zawodowych "zwykłym ludziom", laikom. Po drugie, wszyscy oni obawiają się, że wyjawienie, iż przez lata nauczali niebiblijnej doktryny, podkopałoby powszechny szacunek i poważanie "kleru", denominacji i szkół teologicznych, i zachwiałoby zaufaniem do ich mądrości. O, jak wiele zależy od zaufania i czci dla ludzi, podczas gdy Słowo Boże jest powszechnie lekceważone! Po trzecie, wiedzą oni, że wielu członków ich sekt nie jest poruszonych "miłością Chrystusową" (2 Kor. 5:14), lecz jedynie strachem przed piekłem dobrze więc rozumieją, że wyjawienie teraz prawdy szybko zdziesiątkowałoby nazwiska i pieniądze wielu z ich stadek; a dla tych, którzy "chcą być pozorni według ciała" (Gal. 6:12), okazałoby się to wielkim nieszczęściem.

A jaki będzie sąd Boga, którego charakter i plan są oczerniane przez tę bluźnierczą doktrynę, którą te nie przetłumaczone słowa pomagają utrzymać ? Czy pochwali tych niewiernych sług ? Czy usprawiedliwi ich postępowanie ? Czy Największy Pasterz nazwie ich swoimi umiłowanymi przyjaciółmi i objawi im swoje dalsze plany (Jan 15:15), by także je fałszywie przedstawili w celu utrzymania własnej godności i czci ? Czy "domownikom wiary" w dalszym ciągu będzie posyłał "rzeczy nowe i stare", "pokarm na czas słuszny", przez ręce tych niewiernych sług ? Nie, tacy nie będą już Jego rzecznikami ani nie będą paść Jego trzody (Ezech. 34:9,10). Zamiast nich, tak jak przy pierwszym awdencie, wybierze przedstawicieli ze stanu świeckiego - "zwykłych ludzi" - rzeczników i im da słowa, którym żaden z największych duchownych nie będzie w stanie zaprzeczyć ani sprzeciwić się (Łuk. 21:15). Tak jak przepowiedziano: "... zginie mądrość mądrych jego, a rozum roztropanych jego skryje się" - Izaj. 29:9-19.

Słowo *szeol* pojawia się trzydzieści jeden razy w Starym Testamencie i w każdym przypadku w hebrajskim odpowiada mu *szeol*. Nie oznacza ono jeziora ognia i siarki ani niczego, co by było temu podobne: w *najmniejszym stopniu nie!* Wprost przeciwnie: jest ono przedstawione jako stan "ciemności" (Ijob 10:21), nie miejsce płonącego ognia, w którym słychać krzyki i jęki, jest ono opisane w kontekście jako miejsce "milczenia" (Ps. 115:17); zamiast wskazywać na jakikolwiek ból, cierpienie czy wyrzuty sumienia, kontekst opisuje je jako miejsce i stan zapomnienia (Ps. 88:12,13). "... nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w *grobie* [*szeol*], do którego ty idziesz" - Kaz. 9:10.

Znaczeniem słowa *szeol* jest "*ukryty stan*", zastosowany do stanu człowieka w śmierci, w której i poza którą wszystko jest zakryte dla wszystkich, z wyjątkiem wzroku wiary. Dlatego dzięki odpowiedniemu i bliskiemu związkowi słowo to często było używane w znaczeniu *grobu* - zakrytego miejsca lub miejsca poza którym tylko posiadający oświecone oczy zrozumienia, mogą

dojrzyć zmartwychwstanie, przywrócenie istoty do pierwotnego stanu. Zauważmy szczególnie to, że w naszym (angielskim) popularnym przekładzie to samo słowo *szeol* jest trzydzieści jeden razy przetłumaczone jako grób i trzy razy jako dół przez tych *samych tłumaczy* - w sumie więcej niż jako piekło; a tam, gdzie dwa razy przetłumaczone jest jako piekło, wydawało się tak absurdalne, że uczeni czuli potrzebę wyjaśnienia w przypisach współczesnych Biblii, że chodzi o grób (Izaj. 14:9 i Jon. 2:3). W tym drugim wersecie ukrytym stanem, czyli grobem, był brzuch ryby, w którym Jonasz był żywcem pochowany i skąd wołał do Boga.

(1). Amos 9:2: "Choćby się zakopali w *ziemię* [szeol], i stamtądby ich ręka moja wzięła". [Wyrażenie metaforyczne; ale oczywiście doły w ziemi są jedynymi piekłami, w jakie ludzie mogą się *zakopać*].

(2). Ps. 16:10; "Bo nie zostawisz duszy mojej w *grobie*, ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia". [To odnosi się do trzech dni naszego Pana, jakie spędził w grobie - Dz.Ap. 2:31; 13:15].

(3, 4). Ps. 18:6 i 2 Sam. 22:6; "Boleści *grobu* ogarnęły mię". [Symbol wskazujący, jak ucisk przybliży człowieka do grobu].

(5). Ps. 55:16: "... aby żywo zstąpił do *piekła*".

(6). Ps. 9:18: "Niepobożni się obrócą do *piekła*, wszystkie narody, które zapominają Boga". Werset ten będzie rozważany później oddzielnie.

(7). Ps. 86:13: "... tyś wyrwał duszę moją z *dołu* głębokiego".

(8). Ps. 116:3: "Ogarnęły mię były boleści śmierci, a utrapienia *grobu* zjęły mię". [Choroba i ucisk to symboliczne ręce grobu, które nas chwytają].

(9). Ps. 139:8: "... jeślibym sobie posłał w *grobie*, i tameś przytomny". [Boska moc jest nieograniczona: może On nawet użyć, i użyje jej, w stosunku do tych w grobie i wyprowadzi wszystkich, którzy się tam znajdują - Jan 5:28].

(10). 5 Moj. 32:22: "Albowiem ogień rozpałił się w popędliwości mojej, i będzie gorzał aż do najgłębszego *piekła*". [Symboliczny obraz zniszczenia, całkowitego upadku, Izraela jako narodu - "gniew aż do końca", jak określił to Apostoł, czyli Boski gniew pałący ten naród aż do "największej *głębokości*", jak ujął to w swym tłumaczeniu słowa *szeol* Leeser - 1 Tes. 2:16].

(11). Ijob 11:8: "Wyższe są [Boska mądrość] niż niebios, cóż uczynisz ? Głębsze niż *piekło* [niż jakikolwiek dół], jakoż poznasz?"

(12). Ijob 26:6: "Odkryte są *przepaści* [grób] przed nim, a nie ma przykrycia zatracenie".

(13). Przyp. 5:5: "Nogi jej zstępują do śmierci, a do *piekła* [grobu] chód jej prowadzi".

(14). Przyp. 7:27: "Dom jej jest jako drogi *piekielne* [prowadzące do grobu], wiodące do gmachów śmierci".

(15). Przyp. 9:18: "Ale prostak nie wie, że tam są umarli, a ci, których wezwała, są w głębokościach *grobu*". [Tutaj goście nierządnic są przedstawieni jako umarli, chorzy lub umierający, jako liczne ofiary zmysłowości w przedwczesnych grobach w wyniku chorób, które także i ich potomstwo przybliżą do grobu].

(16). Przep. 15:11: "*Piekło* i zatracenie są przed Panem". [Tutaj *grób* jest synonimem *zatracenia*, nie życia w mękach].

(17). Przep. 15:24: "Drogę żywota rozumny ma ku górze, aby się uchronił *piekła* głębokiego" [To jest ilustracją nadziei zmartwychwstania z grobu].

(18). Przep. 23:14: "Ty go bij różgą, a duszę jego z *piekła* wyrwiesz" [tzn. mądre karanie zbawi dziecko od złych dróg, które prowadzą do przedwczesnej śmierci, a być może i przygotowuje go do uniknięcia "*wtórej śmierci*"].

(19). Przep. 27:20: "*Piekło* [grób] i zatracenie nie mogą być nasycone; także i oczy ludzkie nasycić się nie mogą".

(20). Izaj. 5:14: "Dlatego rozszerzyło *piekło* gardło swoje, a rozdarło nad miarę paszczę swoją". [Tutaj *grób* jest symbolem *zniszczenia*].

(21, 22). Izaj. 14:9,15: "I *piekło* [grób] ze spodka wzruszyło się dla ciebie, aby tobie przychodzącemu zaszło". "Wszakże strącon jesteś aż do *piekła*".

(23). Izaj. 57:9: "... poniżasz się aż do *grobu*" [Tutaj symbol głębokiego *poniżenia*].

(24, 25). Ezech. 31:15-17: "Dnia, którego on stąpił do *grobu* "... Od grzmotu upadku jego zatrwożyłem narody, gdy go wepchnął do *grobu* z tymi, co w dół zstępują "... I ci z nim zstąpili do *grobu*, do pobitych mieczem". [Symboliczny i proroczy opis upadku Babilonu w zniszczeniu, milczeniu, grobie].

(26). Ezech. 32:21: "Mówić do niego będą najmocniejsi z mocarzów z pośrodku *grobu* z pomocnikami jego". [Kontynuacja

tej samej figury przedstawiającej obalenie Egiptu jako narodu, mającego podzielić w *zniszczeniu*, pogrzebaniu, los Babilonu].

(27). Ezech. 32:27: "Aczkolwiek jeszcze nie polegli z mocarzami, którzy upadli z nieobrzezańców, co zstąpili do *grobu* z wojennym orężem swoim, i podłożyli miecze swe pod głowy swe: a wszakże przyjdzie nieprawość ich na kości ich, chociaż strach tych mocażów był w ziemi żyjących". [Grób jest jedynym miejscem, gdzie pochowani są ci, którzy upadli, i gdzie leżą z głowami na swym orężu wojennym].

(28). Abak. 2:5: "... który rozszerza jako *piekło* [grób] duszę swoją, a jest jako śmierć, która się nie może nasycić".

(29). Jonasz 2:2,3: "I modlił się Jonasz Panu, Bogu swemu, we wnętrzościach onej ryby, I rzekł: Wołałem z ucisku swego do Pana, a ozwał mi się; z głębokości *grobu* wołałem, a wysłuchałeś głos mój". [Brzuch ryby był przez pewien czas jego *grobem*].

(30, 31). Izaj. 28:15-18: "Dlatego że mówicie: Uczyniliśmy przymierze z śmiercią, i z *piekłem* [grobem] mamy porozumienie, bicz gwałtowny nas nie dojdzie, gdy przechodzić będzie; bośmy położyli kłamstwo za ucieczkę swoją, a pod fałsz utailiśmy się; Dlategoż tak powiedział panujący Pan "... zgładzone będzie przymierze wasze z śmiercią, a porozumienie wasze z *piekłem* [grobem] nie ostoi się". [Bóg oświadcza w ten sposób, że powszechny pogląd, iż śmierć i grób są bardziej przyjaciółmi niż wrogami, upadnie; a ludzie dowiedzą się, że śmierć jest *karą za grzech* i że jest ona w mocy szatana (Rzym. 6:23; Żyd. 2:14), a nie posłanym przez Boga aniołem].

(1). 1 Moj. 37:35: "Zaprawdę zstąpię za synem moim do *grobu*".

(2, 3, 4). 1 Moj. 42:38: "... tedy doprowadzicie sędziwość moją z żalością do *grobu*". [Zauważ także to samo wyrażenie w 44:29, 31: tłumacze nie chcieli wysłać do *piekła* Boskiego sługi, Jakuba, tylko dla tego, że jego synowie byli źli].

(5). 1 Sam. 2:6: "Pan zabija i ożywia, wwoździ do *grobu* i wywoździ."

(6, 7). 1 Król. 2:6,9: "... nie dopuścisz zejść sędziwości jego w pokoju do *grobu* ... abyś wprowadził sędziwość jego ze krwią do *grobu*".

(8). Ijob 7:9: "... zstępujący do *grobu*."

(9). Ijob 14:13: "Obyżeś mię w *grobie* ukrył i utaił, aźby się uciszył gniew twój, a iżbyś mi zamierzył kres, kędy chcesz wspomnieć [wzbudzić z *grobu*] na mię!".

(10). Ijob 17:13: "Jeźlibym czego oczekiwał, *grób* będzie domem moim, a w ciemnościach uścielę łożę moje". [Ijob czeka na zmartwychwstanie "z poranku".

(11). Ijob 17:16: "W głębię *grobu* zstąpię, ponieważ w prochu spólny odpoczynek wszystkich".

(12). Ijob 21:13: "Trawię w dobrym dni swoje, a we mgnieniu oka do *grobu* zstępują".

(13). Ijob 24:19,20: "Jako susza i gorącość trawią wody śnieżne, tak *grób* grzeszników". [Wszyscy zgrzeszyli, a zatem "na wszystkich ludzi śmierć przyszła" i wszyscy zdążają do *grobu*. Lecz wszyscy zostali odkupieni "kosztowną krwią Chrystusa"; a więc wszyscy zostaną wzbudzeni i znowu wyjdą w wyznaczonym przez Boga czasie - "z poranku. Rzym. 5:12,18,19].

(14). Ps. 6:6: "Albowiem w śmierci nie masz pamiętki o tobie, a w *grobie* któż cię wyznawać będzie?"

(15). Ps. 30:4: "Panie! wywiodłeś z *piekła* duszę moją; zachowałeś mię przy żywocie, abym nie zstąpił do grobu". [Ten werset wyraża wdzięczność za uratowanie przed niebezpieczeństwem śmierci].

(16). Ps. 31:18: "... niech się zawstydzą niebożni, i zamilkną w *grobie*".

(17, 18, 19). Ps. 49:15,16: Jako owce w *grobie* złożeni będą, śmierć ich strawi; ale sprawiedliwi [święci - Dan. 7:27] panować będą nad nimi z poranku [poranku Tysiąclecia], a kształt ich zniszczony będzie w *grobie*, gdy ustąpią z mieszkania swego. Ale Bóg wykupi duszę moją z mocy *grobu*.

(20). Ps. 88:4: "... żywot mój przybliży się aż do *grobu*".

(21). Ps. 89:49: "... któż wyrwie duszę swą z mocy *grobu*?"

(22). Ps. 141:7: "... tak rozlatują się kości nasze aż do ust "*grobowych*".

(23). Przyp. 1:12: "Pożremyż ich żywo, jako *grób*, a całkiem, jako zstępujących w dół [tzn. jak w trzęsieniu ziemi; por. 4 Moj. 16:30-33].

(24). Przyp. 30:15,16: "... cztery, które nie mówią: Dosyć. *Grób ...*".

(25). Kazn. 9:10: "Wszystko, co przedsięwzięmie ręka twoja do czynienia, czynź według możliwości twojej, albowiem nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w *grobie*, do którego ty idziesz".

(26). Pieśń 8:6: "... twarda jako *grób* zawistna miłość ...".

(27). Izaj. 14:11: "Strażona jest do *piekła*, pycha twoja".

(28). Izaj. 38:10: "Wnijdę do bram "*grobu*", pozbawion będę ostatka lat swoich".

(29). Izaj. 38:18: "Albowiem nie *grób* wysławia cię, ani śmierć chwali cię, ani ci, którzy w dół zstępują, oczekują prawdy twojej".

(30, 31). 4 Moj. 16:30-33: "Ale jeźliż ... zstąpią żywo do *piekła*, tedy poznacie ... rozstąpiła się ziemia pod nimi; A otworzywszy ziemia paszczękę swoją, pożarła je, i domy ich, ze wszystkimi ludźmi, którzy byli przy Korem, i wszystkie majątności ich. I zstąpili oni ze wszystkim co mieli, żywo do *piekła*, i okryła je ziemia, i poginęli z pośrodku zgromadzenia".

(32). Ezech. 31:15: "Dnia, którego on zstąpił do *grobu*".

(33, 34). Oz. 13:14: "Z ręki *grobu* wybawię ich, od śmierci wykupię ich. O śmierci! będę śmiercią twoją; o *grobie*! będę skażeniem twojem; żalność skryta będzie od oczów moich".[Pan nie odkupił nikogo z miejsca ognia czy tortur, gdyż nie ma takiego miejsca; ale odkupił On cały rodzaj ludzki z *grobu*, ze *śmierci*, z kary wymierzonej wszystkim za grzech Adama, o czym oznajmia ten werset].

Powyższa lista zawiera wszystkie wypadki użycia angielskiego słowa "hell" (*piekło*) i hebrajskiego słowa *szeol* w Starym Testamencie. Z analizy tej dla wszystkich czytelników musi być oczywiste, że przez cztery tysiąclecia Boskie objawienie nie zawiera najmniejszej wzmianki o piekle, tak jak jest ono obecnie rozumiane.

W Nowym Testamencie greckie słowo *hades* dokładnie odpowiada hebrajskiemu *szeol*. Na dowód zobacz cytaty Apostołów ze Starego Testamentu, w których tłumaczą je oni jako *hades*. Na przykład: Dz.Ap. 2:27: "Albowiem nie zostawisz duszy mojej w *hades*, co jest cytatem Ps. 16:10: "Bo nie zostawisz duszy mojej w *szeol*. Także w 1 Kor. 15:54,55: "Połkniona jest śmierć w zwycięstwie. Gdzież jest, o śmierci! bodziec twój? Gdzież jest, piekło [*hades*] zwycięstwo twoje?", co jest aluzją do Izaj. 25:88; "Połknie śmierć w zwycięstwie" i Oz. 13:14; "O śmierci! będę śmiercią twoją; o *szeol* będę skażeniem twoim".

Mat. 11:23: "A ty Kapernaum! któreś aż do nieba wywyższone, aż do *piekła* strącone będziesz"; Łuk. 10:15: "... aż do *piekła* strącone będziesz". [Miasto to było bardzo uprzywilejowane, symbolicznie "aż do nieba wywyższone", w możliwościach zdobycia wiedzy, lecz z powodu niewykorzystania Boskich łask, miało być poniżone, symbolicznie zrzucone do *hadesu*, obalone, zniszczone. Jest teraz tak pogrzebane w zapomnieniu, że nawet nie wiadomo, gdzie było kiedyś położone. Kapernaum jest rzeczywiście *zniszczone*, wrzucone do *hadesu*].

Łuk. 16:23: "A będąc w *piekle*, podniósłszy oczy swe, gdy był w mękach" [Figura alegoryczna wyjaśniona dalej oddzielnie].

Obj. 6:8: "I widziałem , a oto koń płowy, a tego, który siedział na nim, imię było śmierć, a *piekło* szło za nim" [Symbol zniszczenia *grobu*].

Mat. 16:18: "... na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy *piekielne* nie przemogą go". [Chociaż w ciągu wieku Ewangelii Kościół będzie dotknięty ciężkimi, nie ustającymi prześladowaniami aż do śmierci, nigdy jednak nie zwycięży go ona całkowicie; ostatecznie, przez swe zmartwychwstanie, dokonane przez jęgo Pana, Kościół zwycięży *hades* - *grób*].

"A gdy przyszedł dzień pięćdziesiąty" ... Piotr ... podniósł głos swój, i przemówił ... Mężowie Izraelscy! słuchajcie słów tych Jezusa, onego Nazareńskiego, męża od Boga wsławionego u was ... za ułożoną radą i przejrzeniem Bożym [który wydany jest dla grzechów naszych] wydanego ... a przez ręce niebożników ukrzyżowawszy, zabiliście. Którego Bóg wzbudził, rozwiązawszy boleści [lub więzy] śmierci, jakoż było to niepodobne, aby od niej miał być zatrzymany [gdyż Słowo Jehowy już wcześniej zapowiedziało Jego zmartwychwstanie]. Albowiem o nim mówi [uosabiając Go lub w Jego imieniu] Dawid: Upatrywałem [Chrystus] zawsze Pana [Jehowę przed obliczem moim; bo mi jest po prawicy, abym nie był wzruszony. Przetoż rozweseliło się serce moje, i rozradował się język mój, nadto i ciało moje odpocznie w nadziei; Albowiem nie zostawisz duszy mojej w *piekle* [*hadesie*, grobie, stanie śmierci], a nie dasz świętemu twojemu oglądać skażenia. Oznajmiłeś [Jehowa] mi [Chrystusowi] drogi żywota" (Dz.Ap. 2:1,14,22-31). Tutaj nasz Pan, uosobiony przez proroka Dawida, wyraża swą wiarę w obietnicę Jehowy co do zmartwychwstania oraz w pełną i chwalebną realizację przez Niego planu Jehowy, a także swą radość z tego powodu.

Następnie św. Piotr mówi: "Mężowie bracia! mogę bezpiecznie mówić do was o patryjarsze Dawidzie, że umarł i pogrzebiony jest, a grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego [tak więc powyższe prorocтво nie mogło dotyczyć jego samego, ponieważ dusza Dawida pozostała w piekle - *hadesie*, grobie, stanie śmierci - a jego ciało uległo zepsuciu]. Będąc tedy prorokiem, i wiedząc, że mu się Bóg zobowiązał przysięgą, iż z owocu biodr jego według ciała miał wzbudzić Chrystusa, a posadzić na stolicy jego. To przeglądając [proroczco], powiedział o zmartwychwstaniu Chrystusowym [z piekła - *hadesu*, grobu - dokąd musi pójść za grzechy nasze], iż *nie została* dusza jego w *piekle* [*hadesie* - stanie śmierci], ani ciało jego widziało skażenia". W ten sposób św. Piotr przedstawia mocny, logiczny dowód oparty na słowach proroka Dawida - dowodząc przede wszystkim, że

Chrystus, dany przez Boga za nasze grzechy, poszedł do piekła, grobu, stanu śmierci, zniszczenia (Ps. 16:10); a po drugie, dowiódł, że zgodnie z obietnicą został przez *zmartwychwstanie* - powstanie do życia - uwolniony z *piekła*, grobu, śmierci, zniszczenia i został ponownie stworzony jako ta sama istota, tylko jeszcze bardziej chwalebna i wywyższona, będąca "wyrażeniem istności jego" (Żyd. 1:3). A teraz, "ten Jezus" (Dz.Ap. 2:36), w swym kolejnym objawieniu dla Kościoła, oświadcza:

Obj. 1:18: "I żyjący; a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze *piekła* [*hadesu*, grobu] i śmierci".

Amen! Amen! wtórują nasze serca. W Jego zmartwychwstaniu widzimy bowiem chwalebny wynik całego planu Jehowy, jaki ma być wykonany mocą Tego Zmartwychwstałego, który posiada obecnie klucze grobu i śmierci i w słusznym czasie uwolni wszystkich więźniów, którzy dlatego właśnie nazywani są "więźniami nadziei" (Zach. 9:12; Łuk. 4:18). Żadna przebiegłość ani chytryść w żaden sposób nie może wypaczyć tych *wszystkich* ustępów Pisma Świętego, przekręcając je tak, by popierały tę potworną i bluźnierczą papieską tradycję wiecznych mąk. Gdyby taką była nasza kara, Chrystus, by być złożoną za nas ofiarą, musiałby w dalszym ciągu, i przez całą wieczność, przechodzić te męczarnie, czego jednak nikt się nie odważy powiedzieć. To śmierć była naszą karą, a "Chrystus umarł za grzechy nasze", "ale też za grzechy wszystkiego świata" - 1 Kor. 15:3, 1 Jana 2:2.

Obj.20:13,14:"I wydało morze umarłych, którzy w nim byli, także śmierć i *piekło* [grób] wydały umarłych, którzy w nich byli; i byli sądzeni każdy według uczynków swoich. A śmierć i *piekło* [grób] wrzucone są w jezioro ogniste. Tać jest wtóra śmierć" ["Jezioro ogniste" jest *symbolem* ostatecznego i wiecznego zniszczenia. Idzie tam śmierć i *piekło* - grób. Nie będzie już więcej śmierci; "ostatni nieprzyjaciel, który będzie zniszczony, jest śmierć" - 1 Kor. 15:26; Obj. 21:4].

Zbadawszy słowo *szeol*, jedyne w Starym Testamencie słowo przetłumaczone jako piekło, i słowo *hades*, najczęściej tłumaczone w Nowym Testamencie jako piekło, odnotujemy teraz każdy inny przypadek użycia w Biblii słowa piekło. W Nowym Testamencie jeszcze dwa inne słowa tłumaczone są jako piekło - *gehenna* i *tartaroo*, które rozważymy w podanej kolejności.

Słowo *gehenna* występuje w następujących wersetach - w sumie 12 razy: Mat. 5:22,29,30, 10:28, 18:9, 23:15,33, Mar. 9:43-47; Łuk. 12:5; Jak. 3:6. Jest ono greckim sposobem pisania hebrajskich słów tłumaczonych jako "dolina Hinnom". Dolina ta znajdowała się tuż za miastem Jeruzalem i służyła jako miejsce palenia nieczystości, odpadków i śmieci z miasta. Odpadki, śmieci itp. były do niej wysypywane i bez przerwy podtrzymywano ogień, by całkowicie *strawił* wszystkie rzeczy tam wrzucane, przy czym dodawano siarki, by wzmocnić palenie i zapewnić całkowite zniszczenie. Ale do *Gehenny* nigdy nie wolno było wrzucać niczego żyjącego. Żydom nie wolno było *torturować* żadnego stworzenia.

Gdy weźmiemy pod uwagę fakt, że w narodzie izraelskim Bóg udzielił nam lekcji poglądowych ilustrujących Jego czyny i plany, teraźniejsze i przyszłe, powinniśmy spodziewać się, że ta dolina Hinnom, *Gehenna*, także odgrywa swoją rolę w ilustrowaniu przyszłych rzeczy. Wiemy, że żydowskie kapłaństwo i świątynia przedstawiała Królewskie Kapłaństwo, Kościół Chrześcijański, takim jakim on będzie: prawdziwą świątynią Boga. Wiemy także, że ich największe miasto było figurą Nowego Jeruzalem, siedziby rządu Królestwa i centrum władzy - miasta (rządu Wielkiego Króla Emanuela). Pamiętajmy też, iż Rząd Chrystusa jest przedstawiony w Księdze Objawienia (Obj. 21:10-27) pod symbolem miasta - Nowego Jeruzalem. Po opisie klasy, która będzie mogła skorzystać z przywilejów i błogosławieństw tego Królestwa - zaszczytnego i chwalebego oraz wszystkich, którzy mają prawo do drzew żywota - znajdujemy w tej księdze także oświadczenie, że do niego *nie*

*wejdzie "nic nieczystego", ani ten, co popełnia ohydę i kłamstwo, lecz tylko zapisani w księdze życia Baranka. Miasto to, które w ten sposób będzie reprezentowało pod koniec Tysiąclecia cały zbawiony świat, było symbolizowane przez ziemskie miasto Jeruzalem; a skalani, niegodziwcy itp., klasa niegodna wiecznego życia, która tam nie wejdzie, była reprezentowana przez śmierć i plugawą, martwą padlinę wyrzucaną za miasto do *Gehenny*, i w ten sposób symbolizowało to ich całkowite *zniszczenie* - śmierć drugą. Tak więc, znajdujemy twierdzenie, że ci, którzy nie okażą się godnymi życia, będą wrzuceni do "jeziora ognistego" (Oj), gdzie ogień, tak jak zawsze, użyty jest za symbol zniszczenia, a symbol ten, jezioro ognia, zaczerpnięty został z tej właśnie *Gehenny*, zwanej też doliną Hannom.*

Stąd, chociaż *Gehenna* spełniała pozytywne zadanie dla Jeruzalem jako miejsce palenia odpadków, była ona, tak jak i samo miasto, typem i ilustrowała przyszłe postępowanie Boga w odrzuceniu i przeznaczeniu na zsinienie wszystkich nieczystych elementów, by nie plugawili Świętego Miasta, Nowego Jeruzalem.

Nastąpi to, gdy próba sądu wieku Tysiąclecia ukaże ich jako takich i z niezawodną dokładnością oddzieli "owce" od "kozłów".

A zatem, *Gehenna* była typem, ilustracją śmierci drugiej - ostatecznego i całkowitego zniszczenia, z którego nie ma powrotu; ponieważ po tym "nie zostaje już ofiara za grzechy", lecz tylko "zapalenie ognia, który *pożreć* ma przeciwników" - Żyd.

Pamiętajmy, że w celu dostarczenia typów przyszłego Boskiego postępowania z rodzajem ludzkim Izrael był typicznie traktowany tak, jak gdyby Okup został złożony zanim on wyszedł z Egiptu, chociaż zabity został tylko baranek typiczny. Gdy zbudowano Jeruzalem i Świątynię - przedstawiającą prawdziwą Świątynię, Kościół, oraz prawdziwe Królestwo, jakie będzie w Tysiącleciu ustanowione przez Chrystusa - naród ten przedstawiał

świat w wieku Tysiąclecia. Jego kapłani reprezentowali uwielbione Królewskie Kapłaństwo, a jego Zakon i związane z nim wymogi doskonałego posłuszeństwa były typem Zakonu i warunków pod Nowym Przymierzem, które będą obowiązywać w celu błogosławienia wszystkich posłusznych i potępienia wszystkich tych, którzy po otrzymaniu pełnej szansy, nie poddadzą się w sercu sprawiedliwemu rządowi i prawom Wielkiego Króla.

Zważywszy więc, że państwowość Izraela, jego stan społeczny itp. były typami świata w nadchodzącym wieku, jakże właściwym jest to, by dolina lub otchłań *Gehenna* także była figurą śmierci drugiej, całkowitego zniszczenia w przyszłym wieku tego wszystkiego, co jest niegodne zachowania; jakże trafnym jest ponadto symbol - "jeziora ognistego, gorejącego siarką" (Obj. 19:20) - zaczerpnięty z tej właśnie *Gehenny*, doliny Hinnom, w której bez przerwy paliła się siarka. Wyrażenie "gorejące siarką" dodaje mocy temu symbolowi, "ogniowi, jeszcze dobitniej wyrażając całkowite i nieodwołalne niszczenie w śmierci drugiej; paląca się siarka jest znanym zabójczym środkiem. Jakże logiczny jest również fakt, że Izrael powinien także mieć sądy i sędziów przypominających czy też symbolizujących sądownictwo przyszłego Wieku. Skazanie przez te (figuralne) sądy tego (figuralnego) narodu pod tymi (figuralnymi) prawami do tej (figuralnej) przepaści poza tym (figuralnym) miastem w dużym stopniu było odpowiednikiem (prawdziwych) wyroków (prawdziwego) sądu i sędziów przyszłego Wieku. Jeśli będziemy to mieli na uwadze, znacznie pomoże nam w zrozumieniu słów naszego Pana odnośnie *Gehenny*; bo chociaż mówił On o niedalekiej literalnej dolinie, to jednak Jego słowa zawierały lekcje dotyczące przyszłego Wieku i antytypicznej *Gehenny* - śmierci drugiej.

"Słyszeliście, iż rzeczone starym: Nie będziesz zabijał; a ktobykolwiek zabił, będzie winien sądu; Ale ja wam powiadam: Iż każdy kto się gniewa na brata swego bez przyczyny, *będzie* [w przyszłości - pod ustawami prawdziwego Królestwa] winien sądu;

a ktokolwiek rzecze bratu swemu: Racha [łotrze]; będzie winien rady, a ktokolwiek rzecze: Błaźnie! będzie winien ognia piekielnego [*Gehenny*] - Mat. 5:21,22.

By zrozumieć te aluzje do rady i sądu oraz *Gehenny*, każdy powinien coś wiedzieć o żydowskich ustawach. "Sąd" składał się z siedmiu członków (lub dwudziestu trzech - ich liczba jest kwestią sporną), którzy mieli prawo sędzić pewne rodzaje przestępstw. Rada najwyższa, sanhedryn, składała się z siedemdziesięciu jeden członków znanych z mądrości i uzdolnień. Stanowiła ona najwyższy sąd Żydów, a podlegały jej najcięższe przestępstwa. Najsurowszym wyrokiem była *śmierć*. Jednak niektórzy, szczególnie odrażający przestępcy, byli po śmierci znieważani w ten sposób, że odmawiano im pogrzebu, a ich ciała razem z padliną psów, miejskimi śmieciami itp. wrzucano do *Gehenny*, by tam zostały strawione. Celem tego palenia w *Gehennie* było uczynienie przestępstwa i przestępca jeszcze bardziej obrzydliwym w oczach ludzi, co oznaczało, że taki winowajca był beznadziejnym przypadkiem. Trzeba pamiętać, że Izrael żywił nadzieje na zmartwychwstanie z grobu i dlatego bardzo sumiennie troszczył się o ciała swych zmarłych. Nie zdając sobie w pełni sprawy z mocy Bożej, najwyraźniej uważano, iż potrzebuje On ich pomocy w tym względzie (2 Moj. 13:19; Żyd. 11:22, Dz.Ap. 7:15,16). Tak więc spalenie po śmierci ciała w *Gehennie* (symbolicznie) oznaczało utratę nadziei na przyszłe życie przez zmartwychwstanie. Dla takich więc *Gehenna* przedstawia śmierć drugą w taki sam symboliczny sposób, w jaki oni jako naród ilustrowali przyszły porządek rzeczy pod Nowym Przymierzem.

Zauważmy, że w powyższych słowach nasz Pan wykazał im, że ich interpretacja Zakonu, chociaż była bardzo surowa, nie uwidaczniała jego rzeczywistego znaczenia, zgodnie z którym będzie on interpretowany w prawdziwym Królestwie przez prawdziwych Sędziów, których ich sędziowie byli tylko typem. Dowodzi On, że przykazanie ich Zakonu: "Nie będziesz zabijał"

sięga o wiele dalej, niż sądzą; *złośliwy gniew* i obelgi pod nowym przymierzem "będą uważane za pogwałcenie Boskiego Prawa; ci, którzy w sprzyjających warunkach tego nowego Wieku, nie zreformują się na tyle, by w pełni przestrzegać Boskiego Prawa, zostaną uznani godnymi tego, co niedaleka *Gehenna* symbolizowała - śmierci drugiej. Bezwzględna surowość tego Prawa będzie jednak stosowana tylko w takim stopniu, w jakim lekceważone będą karania, korzyści i pomoc owego Wieku, umożliwiające każdemu sprostanie jego wymogom.

Ta sama myśl jest kontynuowana przez Mat. 5:22-30: "Słyszeliście ... Aleć Ja wam powiadam...pożyteczniej jest tobie, aby zginął jeden z członków twoich, a wszystko ciało twoje nie było wrzucone do *ognia piekielnego (Gehenny)*".

Także i tutaj działanie Boskiego Prawa pod Nowym Przymierzem jest porównane do jego działania pod starym żydowskim przymierzem. Lekcji samokontroli udziela twierdzenie, że o wiele korzystniej jest odmówić sobie zaspokojenia upadłych pożądliwości (choćby byłyby one tak drogie, jak prawe oko i najbardziej tak niezbędne, jak prawa ręka), niż zaspakajając je, stracić w wyniku śmierci drugiej przyszłe życie zapewnione przez pojednanie wszystkim tym, którzy powrócą do doskonałości, świętości i Boga.

Te słowa naszego Pana służą nie tylko wykazaniu *doskonałości* (Rzym. 7:12) Boskiego Prawa oraz jego pełnego określenia i obowiązywania w Tysiącleciu, ale także służyły one jako lekcja dla żydów, którzy dotychczas widzieli przez przykazania Mojżesza tylko surową powłokę Prawa Boga. Ponieważ w swym upadłym stanie nie mogli sprostać nawet powierzchownemu znaczeniu Zakonu, teraz tym bardziej musieli zdać sobie sprawę ze swej niemożności sprostania jeszcze głębszemu znaczeniu Zakonu objawionemu przez Chrystusa. Gdyby w pełni zrozumieli i przyjęli Jego naukę, zawołaliby:

Niestety! Skoro Bóg sędzi nas w ten sposób, na podstawie naszych myśli i zamiarów serca, wszyscy jesteśmy nieczyści, wszyscy zgubieni, i nie możemy liczyć na nic więcej niż potępienie w *Gehennie* (w celu *całkowitego zniszczenia*, jak zwierzęta). Zawołaliby: Pokażcie nam większe kapłaństwo niż Aaronowe, Najwyższego Kapłana i nauczyciela zdolnego do pełnego ocenienia Zakonu oraz do ocenienia i współczucia dla naszego upadłego stanu i odziedziczonych słabości; niech złoży za nas "lepsze ofiary" i udzieli nam niezbędnego przebaczenia grzechów oraz jako Wielki Lekarz uleczy i podniesie nas, tak abyśmy *mogli* z serca przestrzegać doskonałego Prawa Bożego. Wówczas znaleźliby Chrystusa.

Lecz nie wyciągnęli takiej lekcji, gdyż uszy ich wyrozumienia były "głuche". Dlatego też nie wiedzieli, że Bóg już przygotował tego właśnie Kapłana, Ofiarę, Nauczyciela i Lekarza, jakiego potrzebowali, który w słusznym czasie odkupił tych pod typicznym Zakonem, jak również i wszystkich poza nim, i którzy także "w słusznym czasie", już wkrótce, rozpocznie swe uzdrawiające dzieło - przywracanie wzroku ślepych oczom wyrozumienia i słuchu głuchym uszom. Wtedy "zasłona zostanie zdjęta" - zasłona ignorancji, dumy i ludzkiej mądrości, których szatan używa obecnie do zaślepienia świata, by nie widział Boskiego Prawa i planu Zbawienia.

Nauka naszego Pana nie tylko wskazuje tutaj na Prawo Nowego Przymierza i uczy żyda lekcji, lecz jest także korzystną dla Kościoła Ewangelii. W miarę jak poznajemy dokładność Boskiego Prawa i to, co pod jego warunkami stanowić będzie doskonałość, widzimy, że nasz Odkupiciel był doskonały i że my, całkowicie niezdolni do przedstawienia się Bogu jako przestrzegający to Prawo, możemy być przyjęci przez Ojca tylko przez zasługę naszego Odkupiciela. Tylko ci mogą należeć do tego "Ciała", przykryci szatą Jego sprawiedliwości, którzy poświęcili się i starają się czynić tylko te rzeczy, które zadawałają Boga, co

obejmuje także unikanie w miarę możliwości grzechu. Przyjęcie ich przez Boga nie opiera się jednak na ich doskonałości, lecz na doskonałości Chrystusa tak długo, jak długo w Nim pozostają. Niemniej jednak mają oni przywilej głębokiego zrozumienia doskonałego prawa Bożego, chociaż nie są uzależnieni od doskonałego Jego przestrzegania. Z radością czynią wolę Bożą na miarę swych możliwości, i im lepiej znają Jego doskonałe Prawo, tym lepiej są w stanie kierować sami sobą i podporządkowywać się mu. A zatem i dla nas słowa Pana zawierają cenną lekcję.

Na szczególną uwagę zasługuje tutaj jednak to, że *Gehenna*, którą Żydzi znali i o której nasz Pan do nich mówił, nie była jeziorem ognia, które miało płonąć przez całą wieczność i do którego mieli być wrzuceni ci, którzy "gniewają się na brata swego" i zwą go "błaznem". Nie ! Żydzi nie rozumieli tak skrajnie słów Pana. Teoria wiecznych mąk nie była im znana. Jak później dowiedzimy, nie miała ona miejsca w ich teologii. Jest ona stosunkowo nowym wynalazkiem, zapoczątkowanym, jak wykazaliśmy, przez papieżstwo - wielką apostazję. Chodzi o to, że *Gehenna* symbolizuje śmierć drugą - zupełne i wieczne zniszczenie. Jest to oczywiście z porównania jej z *życiem* jako jej przeciwieństwem. "... lepiej jest tobie wnieść do *żywota* chromym lub ułomnym, niżeli ... wrzuconym być do *ognia wiecznego* [*Gehenny*]". Lepiej odmówić sobie zaspokojenia grzesznych pożądliwości, niż stracić wszelkie przyszłe życie i zginąć śmiercią drugą.

"A nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą: ale raczej bójcie się tego, który może i duszę i ciało *zatrącić* [zniszczyć] w *piekielnym ogniu* [*Gehennie*]" (Mat. 10:28). Zobacz także inny zapis tej samej rozmowy u Łuk. 12:4,5.

Tutaj nasz Pan pokazał swym naśladowcom wielki powód, jaki mieli, by być mężnymi i odważnymi w najtrudniejszych warunkach. Mieli spodziewać się prześladowań i doznawać

różnego rodzaju obelg i obmowy dla Jego sprawy i dla sprawy "dobrej nowiny", której On uczynił ich sługami i zwiastunami. Zaiste miał przyjść czas, że ktokolwiek by ich zabił, będzie myśleć, że Bogu przysługę czyni. Pocieszenie i nagrodę za to mieli otrzymać nie w obecnym życiu, lecz w życiu przyszłym. Byli pewni i wierzyli, że On przyszedł, by dać swe życie na okup za wielu, i że w wyniku tego wszyscy, którzy są w grobach, w słusznym czasie, usłyszą głos Wyswobodziciela i wyjdą albo po nagrodę (jeśli ich próba w tym życiu wypadła pomyślnie), albo na przysłą próbę, czyli sąd, co z pewnością będzie udziałem olbrzymiej większości, która w obecnym życiu nieprzychodzi do niezbędnej znajomości i sposobności potrzebnej do pełnej próby.

W obecnych warunkach ludzie mogą zabić nasze ciało, lecz nie mogą uczynić nic, co by wpłynęło na nasze przyszłe istnienie (duszę), które według obietnicy Boga zostanie przywrócone Jego mocą w dniu zmartwychwstania - w wieku Tysiąclecia. Nasze przywrócone dusze otrzymają nowe ciała (duchowe lub ziemskie - "każdemu nasieniu jego własne [rodzaj] ciało"), a tych nikt nie będzie mógł zabić. Tylko Bóg ma moc *całkowitego* zniszczenia - duszy i ciała. Powinniśmy zatem bać się tylko Jego, a nie obawiać się prześladowań ludzi, nawet aż do śmierci, jeśli tylko tym sposobem moglibyśmy zyskać Boskie uznanie. Zalecenie naszego Pana mówi więc, byśmy nie bali się tych, którzy mogą zakończyć terażniejsze (gasnące) życie w naszym słabym, umierającym ciele. Nie troszczcie się za bardzo o nie, o jego jedzenie, ubranie i przyjemności, mając obietnice przyszłego życia, które Bóg wam zapewnił i które, jeśli je zdobędziecie, pozostanie waszym udziałem na zawsze. Nie bójcie się gróźb, spojrzeń czy ludzkich czynów, których moc nie może przekroczyć obecnej egzystencji i którzy mogą zranić lub zabić ciało, lecz nie mogą uczynić nic więcej. Miejcie raczej szacunek i cześć dla Boga, do którego należy decyzja o "*wiecznym życiu*" - bójcie się Tego, który może "*zniszczyć w Gehennie*", śmierci drugiej, zarówno obecne kończące się życie, jak i wszelką nadzieję na przyszłość.

Tutaj ostatecznie jest dowiedzione, że *Gehenna* jako figura reprezentowała śmierć drugą - całkowite zniszczenie, do jakiego musi dojść w przypadku wszystkich tych, którzy po otrzymaniu dostatecznych możliwości przyszłego życia dzięki ofercie naszego Pana, okażą się niegodnymi Boskiego daru i nie zechcą go przyjąć, odmawiając posłuszeństwa Jego sprawiedliwym wymogom. Nie jest bowiem powiedziane, że Bóg zachowa duszę czy ciała w *Gehennie*, lecz że tam może zatracić i "zatraci" te obydwie rzeczy. Tak więc dowiadujemy się, że każdy potępiony na śmierć drugą jest beznadziejnie i na zawsze wymazany z istnienia - Mat. 18:8,9; Mar. 9:43-48.

[Ponieważ te dwa ustępy dotyczą tej samej rozmowy, cytujemy ze św. Marka, zauważając, że wersety 44, 46 i część 45 nie znajdują się w najstarszych greckich manuskryptach, chociaż w. 48, który mówi o tym samym, znajduje się we wszystkich manuskryptach. Cytujemy ten tekst ze starożytnych i wiarygodnych manuskryptów]. "A jeśli cię gorszyła ręka twoja, odetnij ją; bo lepiej jest tobie ułomnym wniknąć do żywota, niżeli dwie ręce mając, iść do *Gehenny* w on ogień nieugaszony. A jeśli cię noga twoja gorszyła, odetnij ją; bo lepiej tobie chromym wniknąć do żywota, niżeli dwie nogi mając, być wrzuconym do *Gehenny*. A jeśli cię oko twoje gorszyło, wyłup je; bo lepiej tobie jednookim wniknąć do królestwa Bożego, niżeli dwoje oczu mając, wrzuconym być do *Gehenny*. Gdzie robak ich nie umiera, a ogień nie gaśnie".

Po przeczytaniu powyższego wszyscy muszą się zgodzić z prorokiem, że nasz Pan otworzył swe usta w podobieństwach i przypowieściach [Ps. 78:2; Mat. 13:35]. Nikt ani przez chwilę nie przypuszcza, że nasz Pan radził ludziom kaleczyć swe ciała przez odcinanie kończyn lub wylupywanie oczu. Nie pragnie też On, byśmy rozumieli, że kalectwa i deformacje obecnego życia trwać będą także i poza grobem, gdy "wnijdziemy do żywota". Żydzi, do których mówił Pan, nie mający żadnego pojęcia o miejscu wiecznych mąk i wiedząc, że słowo *Gehenna* odnosi się do doliny

poza ich miastem, która nie była miejscem mąk ani miejscem, do którego wrzucanoby cokolwiek żyjącego, lecz jedynie miejscem całkowitego zniszczenia wszystkiego, co było tam wrzucane -- uznając słowa Pana dotyczące kończyn i oczu za figuralne, wiedzieli, że *Gehenna* była także użyta w tym samym figuralnym znaczeniu do zilustrowania całkowitego zniszczenia.

Pan chciał poprostu powiedzieć, że przyszłe życie, jakie Bóg zapewnił odkupionemu człowiekowi, jest czymś bezcennym, a wszelkie ofiary poniesione w celu otrzymania go i radowania się nim zostaną przez nie sownie wynagrodzone. Gdyby nawet kosztowało ono oko, rękę czy nogę, tak że przez całą wieczność musielibyśmy znosić ich brak, jednak życie byłoby tanie nawet za taką cenę. Byłoby to o wiele lepsze niż zachowanie członków naszego ciała i stracenie wszystkiego w *Gehennie*. Słuchacze niewątpliwie wyciągnęli także lekcję dającą się zastosować do wszystkich spraw życiowych i rozumieli, że Mistrz ma na myśli to, iż obficie zwróci się im odmawianie sobie znacznego komfortu, przyjemności i zachcianek, tak drogich jak prawa ręka, tak cennych jak oko i tak pomocnych jak noga; przez ich zaspokajanie mogliby stracić przyszłe życie i być zniszczonymi w *Gehennie* - śmierci drugiej.

Ale czemu służą nie ginące robaki i nieugaszony ogień?

Odpowiadamy, że w literalnej *Gehennie*, która jest podstawą ilustracji naszego Pana, ciała zwierząt itp. często padały na występy skalne zamiast do płonącego poniżej ognia. Tak pozostawione, stawały się żerem powstałego z nich robactwa, które je niszczyło tak doszczętnie i nieuchronnie, jak ogień. Nikomu nie wolno było nic zmieniać w tej dolinie; tak więc robaki i ogień razem realizowały dzieło *zniszczenia* - ogień nie gasł, a robaki nie ginęły. Nie oznaczało to nigdy nie kończącego się ognia i wiecznych robaków. Wskazywało raczej, że robaki nie ginęły zanim nie strawiły padliny, i aż do końca prowadziły dzieło

zniszczenia. Podobnie było z ogniem: nie gasł on, lecz płonął aż wszystko zostało strawione. Tak samo gdyby płonął dom, a ogień nie mógłby być opanowany i ugaszony, słuszenie moglibyśmy nazwać go "ogniem nieugaszonym".

Nasz Pan chciał podkreślić ostateczność, nieodwołalność śmierci drugiej symbolizowanej w *Gehennie*. Wszyscy, którzy idą na śmierć drugą, będą zupełnie i na zawsze zniszczeni. Żaden okup już nigdy nie będzie za nich złożony [Rzym. 6:9], ponieważ na śmierć drugą, do jeziora ognia, nie będzie wrzucony nikt z godnych życia, lecz tylko ci, którzy po przyjściu do znajomości prawdy, będą *miłowali* nieprawość.

Śmierć druga jest wyraźnie zilustrowana przy pomocy *Gehenny* nie tylko w powyższych ustępach. Oczywiście jest, że ten sam Nauczyciel użył tej samej figury do zobrazowania tej samej rzeczy w symbolach Objawienia, chociaż nie nazywa się ona tam *Gehenną*, lecz "jeziorem ognia".

Dolina ta już kiedyś była użyta jako podstawa mowy proroka Izajasza [Izaj. 66:24]. Chociaż nie daje jej żadnej nazwy, on ją opisuje i wszyscy powinni zauważyć, że prorok nie mówi tak, jak mogliby się tego spodziewać ci, którzy posiadają fałszywe poglądy o miliardach żywych istot w płomieniach i torturach, lecz o *trupach* tych, którzy zgrzeszyli przeciwko Panu i którzy w ten sposób są przedstawieni jako całkowicie zniszczeni przez śmierć drugą.

Dwa poprzednie wersety wskazują na czas, w którym wypełni się to proroctwo, co jest w zupełnej zgodzie z symbolami Objawienia; stosuje się ono do nowego okresu, do Tysiąclecia, stanu rzeczy "nowych niebios i nowej ziemi". Wówczas wszyscy sprawiedliwi zrozumieją sprawiedliwość i mądrość całkowitego zniszczenia niepoprawnych, upartych wrogów sprawiedliwości, którzy "będą obrzydliwością wszelkiemu ciału".

Ludzie do których adresowany jest Mat. 23:15,33, nie byli poganami, którzy nie posiadali znajomości prawdy, ani nie należeli do najniższej i najciemniejszej warstwy narodu żydowskiego, lecz byli nauczonymi w piśmie i faryzeuszami, zewnątrznie najbardziej religijnymi ludźmi, przywódcami i nauczycielami ludu. Im nasz Pan powiedział: "... Jakoż będziecie mogli ujść przed sądem *Gehenny*?" Ludzie ci byli hipokrytami; nie byli wierni swym przekonaniom. Udzielono im obfitego świadectwa o prawdzie, lecz oni nie chcieli jej przyjąć, próbując przeciwdziałać wpływowi prawdy i nakłaniać ludzi do jej odrzucenia. Opierając się w ten sposób Świętemu Duchowi światła i prawdy, zatwardzali swe serca właśnie przed tym, co Bóg dał im dla ich błogosławieństwa. Tak więc, nikczemnie odrzucili Jego łaskę, a trwanie w takim postępowaniu musi w końcu skończyć się skazaniem na śmierć drugą, *Gehennę*. Każdy krok w kierunku świadomej ślepoty i opozycji do prawdy czyni powrót trudniejszym, a charakter grzesznika coraz bardziej upodabnia się do tego, czym Bóg się brzydzi i co ma być zniszczone przez śmierć drugą. Nauczeni w piśmie i faryzeusze szybko postępowali tą drogą: stąd ostrzegawcze pytanie naszego Pana: "jakoż będziecie mogli ujść ...". Znaczyło ono: Chociaż chełpicie się swą pobożnością, to jednak jeśli nie zmienicie swego postępowania, na pewno zostaniecie zniszczeni w *Gehennie*.

"... taki [ważny] jest postanowiony język między członkami naszymi, który szpeci wszystko ciało, i zapala koło urodzenia naszego, i [lub, gdy] bywa zapalony od ognia *Gehenny*" (Jak. 3:6). Tutaj stanowczo i symbolicznie Apostoł pokazuje wielki i ujemny wpływ złego języka - języka zapalonego (symbolicznie) od *Gehenny* (symbolicznej). Język zapalony od ognia *Gehenny* oznacza język używany do zła przez przewrotne, uparte, samolubne, nienawistne i złośliwe usposobienie. Jeśli ktokolwiek pomimo znajomości i sposobności nie opanuje i nie zreformuje takiego usposobienia, uznany będzie za godnego *zniszczenia* w klasie, dla której "wtóra śmierć", prawdziwe "jezioro ognia" i

prawdziwa *Gehenna*, jest przeznaczona. Jednostka taka może swym językiem rozniecić wielki ogień, wprowadzić zgubne zamieszanie, które wszędzie tam, gdzie wystąpi, spowoduje zło w całej naturze. Kilka złośliwych słów często pobudza wszystkie złe uczucia mówiącego, wywołuje to samo u innych i zwraca się przeciwko temu pierwszemu. Trwanie w takim złym postępowaniu ostatecznie psuje całego człowieka i sprowadza nań wyrok śmierci.

Greckie słowo *tartaroo* pojawia się tylko raz w Piśmie Świętym i jest przetłumaczone jako *piekło*. Znajduje się ono w 2 Piotra 2:4, który mówi:

"Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale *strąciwszy ich do piekła [tartaroo]* podał łańcuchom ciemności, aby byli zachowani na sąd".

Zbadawszy wszystkie inne słowa oddane w Biblii jako "piekło" i wszystkie wersety, w których one występują, zamykamy nasze badanie powyższym werselem, który jako jedyny zawiera słowo *tartaroo*. W powyższym cytacie wszystkie słowa wydrukowane kursywą są przetłumaczone z jednego greckiego słowa *tartaroo*. Tłumacze najwyraźniej nie wiedzieli jak je przetłumaczyć, lecz doszli do wniosku, iż wiedzą, gdzie powinni znajdować się źli aniołowie, więc pozwolili sobie umieścić ich w "piekle", chociaż do przekręcenia tej myśli, by znaczyła to, co ich zdaniem znaczyć powinna, potrzeba im było czterech słów.

Słowo *tartaroo* użyte przez św. Piotra jest bardzo zbliżone do *tartarus*, słowa używanego w mitologii greckiej jako nazwy ciemnej przepaści lub więzienia. Ale *tartaro* wydaje się bardziej odnosić do czynu niż miejsca. Aniołowie, którzy zgrzeszyli, z czci i dostojęstwa strąceni zostali do hańby i potępienia. Właściwa myśl wydaje się więc być następująca: "Bóg Aniołom, którzy byli zgrzeszyli, nie przepuścił, ale *poniżył ich*, podał łańcuchom ciemności".

To jak najbardziej zgadza się z faktami znanymi z innych ustępów. Te upadłe duchy często nawiedzały bowiem ziemię za dni naszego Pana i Apostołów. A zatem nie zostały strącone do jakiegoś miejsca, lecz "strącone" w sensie poniżenia, zdegradowane z poprzedniej chwały i wolności oraz związane w ciemnościach niczym łańcuchem. Gdy te upadłe duchy manifestowały w seansach spirytystycznych swą moc przez media, podając się za zmarłe istoty ludzkie, zawsze musiały robić to w ciemności, ponieważ ciemność jest łańcuchem, którym zostały związane aż do wielkiego sądu tysiącletniego dnia. Trudno powiedzieć, czy oznacza to, iż już wkrótce będą mogły częściej materializować się w świetle dziennym. Gdyby tak się stało, znacznie zwiększyłyby to moc szatana w zaślepieniu i zwodzeniu przez pewien krótki okres, dopóki w pełni nie wzejdzie Słońce Sprawiedliwości, a szatan nie zostanie całkowicie związany.

W ten sposób kończymy nasze rozważanie biblijnego użycia słowa piekło. Dzięki niech będą Bogu, że nie znajdujemy żadnego takiego miejsca wiecznych tortur, co błędnie nauczane jest przez sekty w podręcznikach wyznaniowych, w śpiewnikach oraz z wielu ambon. Stwierdziliśmy jednak, że jest piekło, *szeol*, *hades*, na które cały nasz rodzaj został skazany za grzech Adama i z którego wszyscy zostali odkupieni przez śmierć naszego Pana i że to piekło jest grobem - stanem śmierci. Znaleźliśmy także inne piekło (*Gehennę* - śmierć drugą - całkowite zniszczenie) jako ostateczną karę wszystkich tych, którzy po odkupieniu i przyprowadzeniu do pełnej znajomości prawdy i *pełnej* zdolności bycia jej posłusznymi, wybiorą jednak śmierć postępując przeciwko Bogu i sprawiedliwości. A nasze serca wtórują Amen ! Prawdziwe i sprawiedliwe są twe drogi, Królu narodów! Któż by Ciebie nie czcił, o Panie, i nie uwielbił imienia Twego? Gdyż tylko Ty jesteś święty. Wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed Tobą, ponieważ okazały się sprawiedliwe czyny Twoje - Obj. 15:3,44.

Dla wielu wielką trudność w czytaniu Łuk. 16:19-31 sprawia fakt, że chociaż uważają iż ten fragment jest przypowieścią, to jednak traktują go i wyciągają z niego wnioski, jak gdyby był on literalnym twierdzeniem. Traktowanie go jako literalnego oświadczenia wiąże się z kilkoma absurdami. Takim na przykład jest fakt, że bogacz poszedł do piekła, ponieważ cieszył się wieloma ziemskimi błogosławieństwami, a Łazarzowi dawał tylko okruchy. Nie ma ani słowa o jego niegodziwości. Natomiast Łazarza błogosławieństwa spotkały nie dlatego, że był szczerym dzieckiem Bożym, pełnym wiary i ufności, nie dlatego, że był dobrym, lecz tylko dla tego, że był biedny i chory. Gdybyśmy mieli rozumieć to literalnie, jedyną logiczną lekcją, jaką można by z tego wyciągnąć jest to, że nigdy nie wejdziemy do przyszłych błogosławieństw, chyba że będziemy biednymi, owrzodzonymi żebrakami. Jeśli teraz nosimy strojne szaty szarłatno - bisiorowe i mamy codziennie mnóstwo jedzenia, możemy być pewni przyszłych mąk. Podobnie jest z pożądanym miejscem łaski, "łonem Abrahama"; jeśli cała opowieść jest literalna, łono także musi być literalne, a z pewnością nie pomieściłoby ono zbyt wielu z milionów chorych i biednych, jacy są na ziemi.

Ale dlaczego bierzemy pod uwagę absurdy ? Ponieważ jest to przypowieść, łatwo można ją zinterpretować. W przypowieści przedstawiona rzeczywistość nie jest nigdy tą, o którą chodzi. Wiemy o tym z osobistych wyjaśnień naszego Pana odnośnie swych przypowieści. Gdy mówił o "pszenicy", miał na myśli "synów królestwa"; gdy mówił o "kąkolu", miał na myśli "synów onego złego"; gdy mówił o "żniwiarzach", oznaczało to Jego sług itp. (Mat. 13). Te same klasy w różnych przypowieściach przedstawione były pod różnymi symbolami. Tak więc "pszenica" z jednej przypowieści odpowiada "wiernym sługom" i "mądrym pannom" z innych. Także i w tej przypowieści "bogaty człowiek" reprezentuje jedną *klasę*, a Łazarz drugą *klasę*.

Próbując objaśnić przypowieść taką jak ta, której wyjaśnienia nasz Pan nie podaje, rzeczą właściwą będzie oczywiście umiarkowanie w wyrażaniu swego zdania na jej temat. Proponujemy zatem następujące wyjaśnienie, nie starając się narzucić Czytelnikowi naszego punktu widzenia, chyba że sam, o tyle, o ile jego własny oświecony prawdą umysł mu pozwoli, przyjmie je jako zgodne z Boskim Słowem i planem. Według naszego rozumienia Abraham reprezentuje Boga, a "bogacz" naród żydowski. W czasie wypowiedzania przypowieści, i na długo przedtem, Żydzi "używali na każdy dzień hojnie" - będąc szczególnymi odbiorcami łask Bożych. Tak jak mówi św. Paweł: "Czemże tedy zaciejszy Żyd?... Wielki z każdej miary. Albowiem to najpierwsza, iż im zwierzone były wyroki Boże [Zakon i prorocтва]". Obietnice udzielone Abrahamowi i Dawidowi oraz organizacja Żydów jako typicznego Królestwa Bożego nadały temu narodowi królewskość, co jest przedstawione w "szarłacie" bogacza. Typiczne ofiary Zakonu symbolicznie czyniły ich świętym (sprawiedliwym) narodem, co jest reprezentowane przez "bisiór" bogacza - symbol sprawiedliwości - Obj. 19:8.

Łazarz reprezentuje odrzuconych od Bożej łaski pod Zakonem, którzy chorzy od grzechu, byli głodni i spragnieni sprawiedliwości. Klasę Łazarza stanowili "celnicy i grzesznicy" Izraela, szukający lepszego życia, i spragnieni prawdy poganie, którzy "szukali Boga". W czasie wypowiedzania tej przypowieści byli oni całkowicie pozbawieni takich szczególnych Boskich błogosławieństw, którymi cieszył się Izrael. Leżeli oni u bramy bogacza. Nie należały do nich żadne wspaniałe obietnice królewskie; nie byli oczyszczeni nawet typicznie, a w chorobie moralnej, nieczystościach i grzechu byli towarzyszami "psów". Psy w tych czasach były uważane za odrażające stworzenia, a typicznie oczyszczeni Żydzi nazywali innych "poganami" i "psami", i nigdy z nimi nie jadali, nie żenili się, ani nie utrzymywali żadnych kontaktów - Jan 4:9.

Co do tego, w jaki sposób zjadali oni "okruchy" Boskiej łaski padające ze stołu obfitości Izraela, kluczem są słowa naszego Pana skierowane do syrofenickiej kobiety. Powiedział On do tej poganki: "Niedobra jest, brać chleb dziecinny [Izraelitów], a miotać szczeniętom [poganom]"; a ona odpowiedziała: "Tak jest Panie ! a wszakże i szczenięta jedzą odrobiny, które padają ze stołu panów ich" (Mat. 15:26,27). Jezus uleczył jej córkę, dając jej tym samym pożądaną przez nią okruch łaski.

Lecz gdy Izrael jako naród odrzucił i ukrzyżował Syna Bożego, nastąpiła wielka zmiana czasów (okresu zwanego dyspensacją).

Wówczas skończyła się jego typiczna sprawiedliwość - wtedy przestała należeć do niego obietnica królestwości, a królestwo zostało od niego zabrane i dane narodowi przynoszącemu jego owoce - Kościołowi Ewangelii, "narodowi świętemu, ludowi nabytemu" (Tyt. 2:14; 1 Piotra 2:7,9; Mat. 21:43). W ten sposób "bogacz" *umarł* dla wszystkich szczególnych korzyści i wkrótce znalazł się [naród izraelski] w stanie odrzucenia - w ucisku i utrapieniu. W takim to stanie naród ten pozostaje do tej pory.

Łazarz także umarł. Stan pokornych pogan i szukających Boga "rozpędzonych" (Izaj. 56:8) z Izraela uległ wielkiej zmianie, ponieważ przez aniołów (posłańców - apostołów itp.) zostali przeniesieni na łono Abrahama. Abraham przedstawiony jest jako ojciec wiernych i przyjmujący wszystkie dzieci wiary, które w ten sposób uznawane są za dziedziców wszystkich obietnic jemu uczynionych. Cieleśne dzieci nie są bowiem dziećmi Bożymi, "ale dzieci obietnicy bywają w *nasienie* policzone" (dzieci Abrahama); "którym nasieniem jest Chrystus"; "A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście [wierzący] nasieniem [dziećmi] Abrahamowym, a według obietnicy [Abrahama] dziedzicami" - Gal. 3:29.

Tak, zakończenie wówczas istniejącego stanu rzeczy dobrze zostało zilustrowane przez figurę śmierci - rozpadu państwowości żydowskiej i zabranie łask, którymi tak długo cieszył się Izrael. Wtedy zostali odrzuceni i od tamtej pory nie okazywano im "łaski", podczas gdy ubodzy poganie, którzy poprzednio byli "oddaleni od społeczności [państwowości] Izraelskiej, i obcymi od umów obietnicy [dotychczas udzielanej tylko Izraelowi], nadziei nie mający i bez Boga na świecie", stali się "bliskimi przez krew Chrystusową" i pojednani z Bogiem - Efez. 2:12,13.

Do symbolizmu śmierci i pogrzebu, użytego dla zilustrowania upadku Izraela i jego pogrzebania, ukrycia wśród innych narodów, nasz Pan dodał jeszcze inną figurę: "A będąc w piekle [*hadesie*, grobie], podniósłszy, oczy swe, gdy był w mękach, ujrzał Abrahama z daleka ...". Zmarli nie mogą podnosić oczu ani widzieć nic daleko lub blisko, nie mogą też rozmawiać; jest bowiem wyraźnie powiedziane: "... nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani *umiejętności*, ani mądrości w grobie"; a o umarłych mówi się jako o tych, którzy "zstępują do miejsca *milczenia*" (Kazn. 9:10; Ps. 115:17). Lecz nasz Pan chciał pokazać, że wielkie cierpienia, "męki", spadną na Żydów jako naród *po* rozpadzie ich państwa i pogrzebaniu ich jako umarłych w nieprawościach i grzechach wśród innych narodów oraz że na próżno błagać będą o ulgę i pocieszenie ze strony poprzednio wzgardzonej klasy Łazarza.

Historia potwierdziła to przypowieściowe proroctwo. Bowiem przez osiemnaście stuleci Żydzi przeżywają nie tylko udrękę z powodu odrzucenia od łaski Bożej i utraty świątyni oraz innych rzeczy niezbędnych do składania ofiar, lecz są także niemiłosiernie prześladowani przez wszystkich ludzi, także wyznaniowych chrześcijan. To właśnie od nich Żydzi spodziewali się miłosierdzia, jak pokazane jest to w przypowieści - "... pošlij Łazarza aby omoczył koniec palca swego w wodzie, a ochłodził język mój"; lecz wielka przepaść między nimi uniemożliwia to. Niemniej jednak Bóg w dalszym ciągu podtrzymuje swe stanowisko zawarte

w Jego przymierzu z nimi i zwraca się do nich jako do dzieci przymierza (w. 25). Owe "męki" to kary związane z pogwałceniem ich przymierza, które miały ich spotkać tak samo jak i błogosławieństwa za posłuszeństwo. Zobacz 3 Moj. 26.

"Wielka otchłań" przedstawia wielką różnicę pomiędzy Kościołem Ewangelii a Żydami - ci pierwsi cieszą się bowiem wolną łaską, pocieszeniem i pokojem jako prawdziwi synowie Boży, podczas gdy ci drudzy trzymają się Zakonu, który potępia i dręczy. Upředzenie, duma i błąd żydów stanowią bastiony tej przypowieści, które uniemożliwiają im przejście do stanu prawdziwych synów Bożych przez przyjęcie Chrystusa i Ewangelii Jego łaski. Przegrodą tej otchłani, która nie pozwala prawdziwym synom Bożym na przejście do Żydów znajdujących się w niewoli Zakonu, jest ich świadomość, że przez uczynki Zakonu nikt nie może być przed Bogiem usprawiedliwiony, a jeśli ktokolwiek przestrzega Zakonu (przyjmuje go w celu przypodobania się Bogu przez posłuszeństwo mu), Chrystus takiemu nic nie pomoże (Gal. 5:2-4). Tak więc my, którzy jesteśmy z klasy Łazarza, nie powinniśmy starać się mieszać Zakonu z Ewangelią, wiedząc, że nie można ich połączyć i że nie możemy nic dobrego uczynić tym, którzy nadal trzymają się Zakonu i odrzucają ofiarę za grzech złożoną przez naszego Pana. Nie dostrzegając zaistniałej zmiany czasów (dyspensacji), dowodzą, że odrzucenie Zakonu jako mocy ku zbawieniu byłoby zaprzeczeniem całej dotychczasowej historii ich narodu i szczególnego postępowania Boga z ich "ojcami" (obietnice te i łaska przez dumę i samolubstwo nie zostały właściwie przez nich ani zrozumiane, ani wykorzystane); dlatego nie mogą przejść na łono Abrahama, do prawdziwego odpoczynku i pokoju przeznaczonego dla wszystkich prawdziwych dzieci wiary - Jan 8:39, Rzym. 4:16, Gal. 3:29.

Prawdopodobnie niewielu Żydów przeszło na wiarę chrześcijańską na przestrzeni wieku Ewangelii, lecz było ich tak niewielu, iż zostali pominięci w przypowieści, która przedstawia

naród żydowski jako całość. Tak jak na początku bogacz reprezentował ortodoksyjnych Żydów, a nie "rozpędzonych" z Izraela, tak i do końca przypowieści nadal reprezentuje on podobną klasę, a więc nie przedstawia tych Żydów, którzy odrzucili przymierze Zakonu i przyjęli Chrystusa oraz tych, którzy stali się niewierzącymi.

Prośbę "bogacza" o posłanie "Łazarza" do jego pięciu braci interpretujemy następująco: W czasie wypowiedzianego przez naszego Pana tej przypowieści do mieszkańców Judei bardzo często odnoszono się jako do: "Izraela", "... owiec, które zginęły z domu Izraelskiego", "miast Izraelskich" itp., ponieważ wszystkie pokolenia były w nich reprezentowane. W rzeczywistości jednak większość należała do dwóch pokoleń - Judy i Beniamina, gdyż tylko nieliczni z pozostałych dziesięciu pokoleń powrócili z Babilonu korzystając z powszechnego pozwolenia Cyrusa. Skoro naród żydowski (głównie *dwa* pokolenia) był reprezentowany w *jednym* "bogaczu", byłoby więc logicznym rozumieć, że "pięciu braci" przedstawia dziesięć pokoleń, zwłaszcza rozrzuconych poza granicami kraju. Prośba odnosząca się do nich została niewątpliwie przedstawiona po to, by wykazać, że wszelka *szczególna* łaska Boża skończyła się dla całego Izraela (tych dziesięciu pokoleń, jak również tych dwóch, do których było to bardziej bezpośrednio wypowiedziane). Wydaje się nam oczywistym, że chodziło tylko o Izrael, gdyż żaden inny naród nie miał jako nauczycieli "Mojżesza i proroków" (w. 29). Większość z tych dziesięciu pokoleń tak dalece zlekceważyła Mojżesza i proroków, że nie wróciła do ziemi obiecanej, lecz wolała mieszkać wśród bałwochwalców. Bezużytecznym byłoby więc nawiązywanie z nimi dalszych kontaktów, nawet za pośrednictwem kogoś z umarłych - symbolicznie zmarłej, lecz teraz symbolicznie ożywionej klasy Łazarza - Efez. 2:5.

Chociaż przypowieść nic nie mówi o pomocy nad tą "wielką otchłanią", inne ustępy Pisma Świętego wskazują, że miał być on

przerzucony tylko podczas wieku Ewangelii i że przy jego końcu "bogacz", otrzymawszy wyznaczoną karę za swoje grzechy, wyjdzie ze swych ognistych doświadczeń po moście Boskich, jeszcze nie spełnionych obietnic dla tego narodu.

Chociaż od wieków Żydzi byli srodze prześladowani przez pogan, mahometan i wyznaniowych chrześcijan, teraz powoli odzyskują niezależność polityczną i wpływy; i chociaż znaczna część "ucisku Jakuba" jest już za nimi, jednak jako naród będą oni na początku Tysiąclecia bardzo wybitni wśród innych narodów. "Zasłona" (2 Kor. 3:13-16) uprzedzenia nadal się utrzymuje, lecz jest stopniowo zdejmowana w miarę jak wschodzi światło tysiącletniego poranka. Nie powinniśmy być także zaskoczeni wielkim przebudzeniem wśród Żydów i dużą liczbą tych, którzy uznają Chrystusa. W ten sposób wyjdą ze swego stanu *hadesu* (narodowej śmierci) i mąk, i jako pierwszy naród przyjdą, by być błogosławionymi przez Nasienie Abrahama, którym jest Chrystus, Głowa i Ciało. Ich mur narodowego uprzedzenia i dumy w niektórych miejscach już upada, a pokorni, ubodzy w duchu, zaczynają patrzeć na Tego, którego przebudli i zapytują: Czy to nie jest ten Chrystus? A gdy tak patrzą, Pan wylewa na nich ducha łaski i modlitwy (Zach. 12:10). A zatem: "Mówcie do serca Jeruzalemu: ogłaszajcie mu, że się dopełnił czas postanowiony jego" - Izaj. 40:1,2.

Jednym słowem, przypowieść ta wydaje się nauczać dokładnie tego, co św. Paweł wyjaśnił u Rzym. 11:19-32. Z powodu niewiary naturalne gałęzie zostały wylamane a w korzeń obietnicy Abrahamowej zostały wszczepione gałęzie dzikie. Przypowieść pozostawia Żydów w ich ucisku i nie mówi nic o ostatecznym przywróceniu ich do łaski - niewątpliwie dlatego, że nie dotyczyło to omawianego aspektu tej sprawy; lecz św. Paweł powiada "póki by nie weszła zupełność z pogan" - cała liczba pogan niezbędna dla utworzenia Oblubienicy Chrystusa - "aby dla miłosierdzia wam [Kościółowi] okazanego i oni [cielesny Izrael]

miłosierdzia dostąpili". Zapewnia nas, że według Boskiego przymierza z cielesnym Izraelem (który stracił wyższe, duchowe obietnice, lecz w dalszym ciągu posiada pewne obietnice ziemskie), miał on się stać głównym narodem na ziemi itd. Na dowód tego, cytuje proroków, mówiąc: "Przyjdzie z Syjonu wybawiciel [wyniesiony do chwały Kościół], i odwróci niepobożność od Jakuba [cielesnego nasienia]". "A tak według Ewangelii [wysokiego powołania] nieprzyjaciółmi [odrzuconymi] są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców". "Albowiem zamknął je Bóg wszystkie w niedowiarstwo, aby się nad wszystkimi zmiłował. O głębokości bogactwa i mądrości i znajomości Bożej! - Rzym. 11:26-33.

Chociaż Pismo Święte, jak wykazaliśmy nie naucza błuźnierczej doktryny o wiecznych *mękach*, to jednak bardzo wyraźnie uczy ono o wiecznej *karze* dla złych, którzy w przypowieści reprezentowani są przez "kozłów" (Mat. 25:31-46). Zbadajmy tę przypowieść, a następnie wydajmy orzeczenie.

Słusznie mówi się, że "porządek jest głównym prawem Nieba". Wydaje się nam jednak, że niewielu zdaje sobie sprawę, do jakiego stopnia jest to prawdziwe. Spoglądając wstecz na plan wieków nie znajdujemy nic, co by było jeszcze bardziej namacalnym dowodem Boskiego zarządzenia niż porządek widoczny we wszystkich jego częściach.

Bóg na każdy zarys swego dzieła ma określony i wyznaczony czas i porę. Przy końcu każdego z tych okresów, przed rozpoczęciem nowej pracy dotyczącej następnego okresu, odbywa się praca końcowa i wymiatanie śmieci. Tak więc, przy końcu wieku żydowskiego panował porządek - żniwo i zupełne oddzielenie klasy "pszenicy" od "plew" oraz całkowite odrzucenie od Boskiej łaski klasy tych ostatnich. Przy końcu wieku żydowskiego niewielu zostało uznanych za godnych, tak rozpoczął się nowy wiek - wiek Ewangelii. Obecnie znajdujemy się na

końcowych etapach "żniwa" tego Wieku: oddziela się "pszenicę" od "kąkolu", które w ciągu tego Wieku rosły razem. Przez tę pierwszą klasę, której głową jest nasz Pan Jezus, już wkrótce zostanie zapoczątkowany nowy Wiek, a członkowie "pszenicy" będą panować jako królowie i kapłani w tym nowym okresie, podczas gdy "kąkol" uznany jest jako całkowicie niegodny tej łaski.

Dostrzegając ten porządek w wieku Żydowskim i obecnie kończącym się, nasz Pan oznajmia nam w rozważanej teraz przypowieści, że taki sam porządek będzie obowiązywał w wieku, który ma nastąpić po obecnym wieku Ewangelii.

Żniwo wieku żydowskiego zostało przyrównane do oddzielenia pszenicy od plew; żniwo tego Wieku do oddzielenia pszenicy od kąkolu; żniwo wieku Tysiąclecia do oddzielenia owiec od kozłów.

Wersety 31 i 32 wyraźnie wskazują, że przypowieść o owcach i kozłach odnosi się do wieku Tysiąclecia: "*A gdy przyjdzie Syn człowieka w chwale swojej, i wszyscy święci Aniołowie z nim, tedy usiądzie na stolicy chwały swojej. I będą zgromadzone przedeń wszystkie narody, i odłączy je, jedno od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów*". W obecnym wieku każdy czyn tych, którzy są na próbie (Kościół) jest czynnikiem tworzącym część tego charakteru, który w odpowiednim czasie określił ostateczną decyzję Sędziego w naszym przypadku. Podobnie będzie i ze światem ("narodami") w nadchodzącym Wieku. Tak jak w obecnym Wieku kończy się próba większości poszczególnych członków Kościoła, a wyrok w ich sprawie zapada na długo przed końcem tego Wieku (2 Tym. 4:7,8), - tak i w królestwie Tysiąclecia wyrok w niektórych jednostkowych przypadkach wydany zostanie na długo przed końcem owego Wieku (Izaj. 65:20). Jednak w każdym wieku przy jego końcu jest "żniwo", czas ogólnego oddzielania.

Na początku wieku Tysiąclecia, po "czasie ucisku", nastąpi zebranie przed Chrystusem żyjących narodów, a w odpowiednim czasie i porządku przed tron sądu Chrystusa wezwani zostaną umarli wszystkich narodów - nie po to, by otrzymać natychmiastowy wyrok, lecz sprawiedliwą, bezstronną i osobistą próbę (Ezech. 18:2-4,19,20) w najbardziej sprzyjających warunkach, której wynik będzie ostatecznym wyrokiem o godności lub niegodności otrzymania wiecznego życia.

Akcja tej przypowieści rozgrywa się zatem po czasie ucisku, gdy narody zostaną opanowane, szatan związany (Obj. 20:1,2) a władza królestwa Chrystusa w pełni ustanowiona. Zanim to nastąpi, Oblubienica Chrystusowa (zwycięski Kościół) zostanie posadzona z Nim na Jego tronie duchowej władzy i weźmie udział w wykonywaniu sądu wielkiego dnia gniewu. Wówczas Syn Człowieczy i Jego Oblubienica, uwielbiony Kościół, będą objawieni i widziani przez ludzi oczami ich zrozumienia, i "Iśnić się będą jako słońce w królestwie Ojca swego" - Mat. 13:43.

Oto Nowe Jeruzalem widziane przez św. Jana (Obj. 21) jako "ono święte miasto [*symbol rządu*] ... zstępujące z nieba od Boga". Będzie ono zstępowało w czasie ucisku, a przed jego końcem dosięgnie ziemi. To jest ten kamień odcięty od góry bez udziału rąk (lecz mocą Bożą), który wówczas stanie się wielką górą (Królestwem), napelniając całą ziemię (Dan. 2:35), a jego *przyjście* połamie na kawałki złe królestwa księcia ciemności - Dan. 2:34,35.

To jest to chwalebne Miasto (rząd), przygotowane tak, jak ozdobiona oblubienica dla swego męża (Obj. 21:2), a już we wczesnym poranku Tysiąclecia narody zaczną chodzić w jego świetle (w. 24). Takim będzie wolno wnieść do tego miasta swą chwałę i cześć, lecz "nie wnijdzie do niego [lub nie stanie się jego częścią] nic nieczystego ..." (w. 27). Tutaj, z pośrodku tronu, wychodzi czysta rzeka wody życia (prawda nie zmieszana z błędem), a Duch i Oblubienica zapraszają - chodźcie i bierzcie ją

darmo (Obj. 22:17). Tutaj zaczyna się próba świata, wielki dzień sądu świata - tysiąc lat.

Lecz jednak w tym łaskawym czasie błogosławieństw i leczenia narodów, gdy szatan będzie związany, zło ograniczone, rodzaj ludzki w trakcie wyswobodzenia się ze szponów śmierci, kiedy znajomość Pańska napełni ziemię rozwiną się dwie klasy, które nasz Pan przyrównuje tutaj do owiec i kozłów. Mówi nam, że je oddzieli. Klasa owiec - ci, którzy są pokorni, dający się pouczyć i posłuszni, zostaną w wieku Tysiąclecia zgromadzeni po prawicy Sędziego, co jest symbolem Jego uznania i łaski. Klasa kozłów, samowolni i uparci, zawsze wspinający się po skałach, szukający zaszczytów i uznania u ludzi, karmiący się licznymi śmieciami - podczas gdy owce pasą się na obfitych pastwiskach prawdy udzielonej przez Dobrego Pasterza - będą gromadzeni po lewej stronie Sędziego, pozycja wykluczająca łaskę, jako przedmiot Jego niełaski i potępienia.

Praca oddzielania owiec od kozłów będzie wymagać całego wieku Tysiąclecia. W czasie tego Wieku każda jednostka, w miarę jak będzie przychodziła do znajomości Boga i Jego woli, będzie zajmowała swe miejsce albo po prawej stronie łaski, albo lewej stronie - niełaski, w zależności od tego, czy dobrze, czy źle korzystała z możliwości tego złotego wieku. Do jego końca cały *świat* ludzkości podzieli się, jak pokazuje przypowieść, na dwie grupy.

Koniec tego Wieku będzie końcem próby, sądu świata, a następnie zostanie podjęta ostateczna decyzja co do tych dwóch klas. Klasa "owiec" otrzyma nagrodę, gdyż podczas wieku próby i karności doskonalila i okazywała piękną zaletę miłości, która, jak pisze św. Paweł, jest wypełnieniem prawa Bożego (Rzym. 13:10). Zamanifestują ją we wzajemnych stosunkach w chwili największej potrzeby. To, co członkowie tej klasy uczynią wzajemnie wobec drugich, Pan policzy im jako uczynione Jemu, uważając ich

wszystkich za swych braci - dzieci Boga, chociaż będą oni w ludzkiej naturze, podczas gdy On jest w Boskiej.

Potępienie klasy "kozłów", jak widzimy, nastąpi z powodu braku tego ducha miłości. W takich samych sprzyjających warunkach w jakich znajdują się "owce" świadomie opierać się będą budującemu wpływowi dyscypliny Pana i zatwardzą swe serca. Dobroć Boga nie poprowadzi ich do prawdziwej skruchy, lecz, jak faraon, wykorzystają oni Jego dobroć, by czynić źle. "Kozły", które nie rozwiną elementu *miłości*, prawa obowiązującego istoty Boga i Królestwo, uznane zostaną za niegodne wiecznego życia i będą zniszczone; natomiast "owce", które rozwiną podobieństwo do Boga (miłość) i które okażą je w swym charakterze, będą na przyszłe wieki uczynione podrzędnymi władcami ziemi.

Przy końcu wieku Tysiąclecia, w ostatecznym przystosowaniu ludzkich spraw, Chrystus w ten sposób zwróci się do swoich owiec: "Pójdźcie, błogosławieni ... odziedziczcie królestwo wam zgotowane od założenia świata".

Oczywistym jest, że "owce", o których tutaj mowa, występujące przy końcu Tysiąclecia, nie są owcami wieku Ewangelii, Kościołem Ewangelii, lecz owymi "drugimi owcami", o których mówił Pan u Jana 10:16. Królestwo przygotowane dla nich w Boskim planie od założenia świata nie jest Królestwem przygotowanym dla Kościoła Ewangelii. Kościół otrzyma swoje Królestwo na początku Tysiąclecia; podczas gdy omawiane tutaj jest królestwem zgotowanym dla "owiec" wieku Tysiąclecia. Ich Królestwo to panowanie nad ziemią, pierwotnie dane Adamowi, lecz stracone przez grzech, które ponownie zostanie przewrócone człowiekowi, gdy ten doprowadzony zostanie do doskonałości i w ten sposób odpowiednio przygotowany do przyjęcia go i cieszenia się nim. Nie będzie to panowanie jednych nad drugimi, lecz wspólne panowanie, w którym każdy człowiek będzie królem i wszyscy będą mieli równe prawa i przywileje w przyswajaniu

sobie i korzystaniu z każdego ziemskiego dobra. Będzie to lud suwerenny - wielka i wspaniała republika oparta na zasadach doskonałej sprawiedliwości, w której przestrzegane będą prawa każdego człowieka, gdyż Złota Reguła zostanie wypisana na każdym sercu, a każdy człowiek będzie kochał bliźniego jak samego siebie. Panowanie wszystkich rozciągać się będzie nad całą ziemią i jej wszystkimi bogatymi i zasobnymi błogosławieństwami (1 Moj. 1:28, Ps. 8:6-9). Królestwo świata, które ma być dane udoskonalonym i godnym ludziom z odkupionej rasy przy końcu Tysiąclecia, jest wyraźnie odróżnione od wszystkich innych przez nazwanie go królestwem zgotowanym dla nich "od założenia świata", gdyż ziemia zostanie uczyniona wiecznym domem i królestwem doskonałych ludzi. Lecz Królestwo udzielone Chrystusowi, którego współdziedzicem staje się Kościół, Jego Oblubienica, jest Królestwem duchowym, wyniesionym "wysoko nad wszystkie księstwa i zwierzchności"; ono także nie będzie "miało końca", gdyż Tysiąclecie Królestwa Chrystusa, które *będzie miało koniec*, jest jedynie początkiem mocy i władzy Chrystusa (1Kor. 15:25-28). To wieczne, niebiańskie, duchowe królestwo zostało przygotowane dużo wcześniej zanim stworzono ziemię, a jego początek wiąże się z Chrystusem, "początkiem stworzenia Bożego". Przeznaczone zostało dla Jezusa Chrystusa, Jednorodzonego; lecz w Nim, jeszcze przed założeniem świata (Efez. 1:4), wybrany, a raczej zaplanowany został także Kościół, Jego Oblubienica i współdziedzice.

Królestwo, czyli panowanie nad ziemią jest królestwem, które było przygotowane dla ludzkości od założenia świata. Całkiem słusznym było postanowienie, by człowiek przez sześć tysięcy lat cierpiał pod panowaniem zła, w celu poznania nieuchronnych skutków nieszczęścia i śmierci, i w ten sposób wykazał dla kontrastu sprawiedliwość, mądrość i dobroć Boskiego prawa miłości. Trzeba jeszcze będzie siódmego tysiąclecia panowania Chrystusa, by podnieść człowieka z upadku i śmierci do

doskonałego stanu i przygotować go do "odziedziczenia królestwa zgotowanego mu od założenia świata".

Królestwo to, w którym wszyscy będą królami, będzie jedną wielką, powszechną republiką, której stabilność i błogosławiony wpływ będą gwarantowane doskonałością każdego jej obywatela - rzecz bardzo obecnie pożądana, lecz z powodu grzechu niemożliwa. Królestwo Chrystusa podczas Tysiąclecia będzie natomiast teokracją, która rządzić będzie światem (przez okres jego niedoskonałości i odnawiania się) bez względu na jego zgodę i uznanie.

Bracia z Kościoła Ewangelii nie są jedynymi "braćmi" Chrystusa. Wszyscy, którzy w tym czasie zostaną przywróceni do doskonałości, uznani synami Boga - synami w tym samym znaczeniu, w jakim Adam był synem Boga (Łuk. 3:38) - Jego *ludzkimi synami*. Wszyscy synowie Boga, czy to na poziomie ludzkim, anielskim, czy Boskim, są *braćmi*. Jest tu wyrażona miłość naszego Pana do nich, Jego ludzkich braci. Jak świat teraz ma możliwość służyć tym, którzy wkrótce staną się Boskimi synami Boga i braćmi Chrystusa, tak w następnym Wieku będzie miał dużo okazji do służenia (wzajemnie) ludzkim braciom.

Zmarłe narody, gdy ponownie powrócą do istnienia, będą potrzebowały żywności, okrycia i mieszkania. Bez względu na to, jak wielkie mogły być ich bogactwa w tym życiu, śmierć przyprowadziła wszystkich do jednego poziomu: zrównała niemowlę i dorosłego człowieka, milionera i biedaka, uczonego i głupca, wykształconego i nie wykształconego; wszyscy będą więc mieli liczne możliwości praktykowania dobrych uczynków i w ten sposób otrzymają przywilej stania się współpracownikami Boga. Przypomina nam się tutaj ilustracja podana w przypadku Łazarza: Jezus tylko wzbudził go z martwych, a następnie uradowani przyjaciele mogli go rozwiązać z jego pogrzebowej szaty, ubrać i nakarmić.

Mówi się o nich także, iż są "chorzy i w więzieniu" (dokładniej pod strażą). Grób jest wielkim więzieniem, w którym trzymane są miliony ludzi nieświadome niewoli. Jednak, chociaż ludzie zostaną wyzwoleni z grobu, powrót do doskonałości nie będzie natychmiastowy. A ponieważ nie będą jeszcze doskonałymi, słusznie będzie można ich nazwać *chorzymi i pod strażą*; już nie umarli, ale jeszcze z niedoskonałym życiem, a każdy stan między tymi dwoma może być słusznie symbolizowany przez chorobę. Tak długo będą znajdować się pod strażą, dopóki nie wyzdrowieją, nie staną się doskonali fizycznie, umysłowo i moralnie. W tym czasie będzie wiele okazji do wzajemnego pomagania sobie, okazywania sympatii, pouczenia i udzielania zachęty, a jakiegokolwiek uchylanie się od tego będzie oznaką braku Pańskiego ducha miłości.

Ponieważ cały rodzaj ludzki nie zostanie wzbudzony w jednym czasie, lecz stopniowo w ciągu tysiąca lat, każda nowa grupa znajdzie armię pomocników w tych, którzy ją poprzedzą. Miłość i dobroć, które ludzie (bracia Chrystusa) będą wówczas sobie okazywać, Król uzna za okazane Jemu. Żadne wielkie czyny nie są wymienione jako podstawa zaszczytów i łask udzielanych sprawiedliwym. Dojdą oni po prostu do harmonii z Boskim prawem miłości i udowodnią to swymi czynami. "Wypełnieniem zakonu jest miłość" (Rzym. 13:10) i "Bóg jest miłością". Tak więc, gdy człowiek ponownie zostanie przywrócony do *obrazu Boga* - "bardzo dobry" - będzie również żywym wyrazem miłości.

Zdanie: *"...odziedzicicie królestwo wam zgotowane od założenia świata"* nie oznacza władzy niezależnej od Boskiego prawa i supremacji. Bo chociaż Bóg początkowo dał człowiekowi zwierzchnictwo nad ziemią i zamierza przywrócić mu je, gdy przygotowuje go do tak wielkiej odpowiedzialności, nie powinniśmy przypuszczać, że Bóg chce, by on rządził nią w jakikolwiek inny sposób niż w zgodzie z Jego najwyższym prawem. Słowa *"Bądź wola twoja, jako w niebie, tak i na ziemi"* na zawsze pozostaną zasadą rządzenia. Odtąd człowiek będzie panował nad swym

dominium w harmonii z prawem niebios - wiecznie radując się z czynienia woli Tego, w czyjej łasce tkwi życie i po czyjej "prawicy [w stanie łaski] rozkosz aż na wieki" (Ps. 16:11). Och, któż nie wypowie: "Przybywajcie, wieki chwały!" i nie odda chwały i czci Temu, czyj miłościwy plan owocuje taką obfitością błogosławieństw?

Zbadajmy teraz słowa skierowane do tych po lewicy: "Idźcie ode mnie, przekłęci [potępieni]" - potępieni jako nieodpowiednie naczynia chwały i zaszczytu życia, gdyż nie chcieliście poddać się budującemu i kształtującemu wpływowi Boskiej miłości. Gdy ci "bracia" byli głodni, spragnieni, nadzy, chorzy i w więzieniu, nie służyliście ich potrzebom i tym samym ciągle dowodziliście, że nie jesteście w harmonii z Niebiańskim Miastem (Królestwem); gdyż "nie wejdzie tam nic nieczystego". Decyzja, wyrok w stosunku do tej klasy brzmi: "Idźcie ode mnie ... w ogień [symbol *zniszczenia*], który zgotowany jest diabłu i aniołom jego". Gdzie indziej (Żyd. 2:14) czytamy wprost, że Chrystus "*zniszczy* tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła".

"I pójdą ci ["kozły"] na męki [karę] wieczne [greckie *aionios* - stałe]; ale sprawiedliwi do żywota wiecznego [greckie *aionios* - stałego]". Kara będzie tak długa, jak nagroda. Obydwie będą wieczne.

Po ustaleniu w taki sposób wieczności kary tylko jedna sprawa pozostaje jeszcze do omówienia, a mianowicie, rodzaj kary.

Proszę wziąć konkordancję i znaleźć, co wielki Sędzia mówi odnośnie karania świadomych grzeszników, którzy pogardzają i odrzucają wszystkie Jego błogosławione starania, jakie czyni dla nich przez Chrystusa. Co stwierdziliście? Czy Bóg mówi tam, że wszyscy grzesznicy na wieki będą żyli w torturach? Nie, nie znajdujemy ani jednego wersetu, w którym, klasie tej byłoby obiecane życie w jakimkolwiek stanie.

Boskie słowa zapewniają nas, że ostatecznie Bóg będzie miał czysty wszechświat, wolny od zgubnego wpływu grzechu i grzeszników, ponieważ "wszystkich niepobożnych wytraci" - Ps. 145:20.

Lecz chociaż nie znajdujemy w Biblii ani jednego wersetu mówiącego, że klasa ta może otrzymać *życie* w mękach lub jakimkolwiek innym stanie, znajdujemy liczne fragmenty uczące o czymś wręcz przeciwnym. Podajemy dla przykładu tylko kilka z nich: "Albowiem zapłata za grzech jest *śmierć*" (Rzym. 6:23). "Dusza, która grzeszy *ta umrze*" (Ezech. 18:4,20). "Ale niezbożni poginą " (Ps. 37:20) "Po małej chwili alic niemasz niezbożnika" (Ps. 37:10). W ten sposób Bóg wyraźnie podał nam rodzaj wiecznej kary bezbożników - *śmierć*, zniszczenie.

Fałszywe poglądy odnośnie Boskiego sposobu postępowania z niepoprawnymi, nauczane od czasu wielkiego "odstąpienia", które osiągnęło swój szczyt w papieżstwie, i od dzieciństwa wszczepiane do naszych umysłów , są jedynym wytłumaczeniem powszechnie wyznawanego poglądu, że wieczną *karą* dla świadomych grzeszników jest życie w mękach. Pogląd ten jest wyznawany pomimo licznych oświadczeń Boskiego Słowa, że ich karą ma być *śmierć*. Apostoł Paweł bardzo wyraźnie twierdzi, jaką ma być ta kara. Mówiąc o tym samym Tysiącletnim dniu i o tej samej klasie, która pomimo wszystkich sprzyjających możliwości i pełni znajomości nie przyjdzie do harmonii z Chrystusem, a więc "nie pozna Boga" prawdziwie i nie będzie posłuszna, oświadcza: "Którzy *pomstę odniosą*". Ach, tak! Ale jaką *pomstę*? Mówi nam jaką: "... *wieczne zatracenie* [zniszczenie, z którego nie będzie powrotu ani odkupienia, ani zmartwychwstania - Żyd. 10:26-29] od obliczności Pańskiej i od chwały mocy jego" (2 Tes. 1:9). To zatracenie (zniszczenie) w przypowieści przedstawione jest jako wieczny "*ogień*" przygotowany dla diabła i jego aniołów; to jest owo "jezioro ognia i siarki", które jest *śmiercią drugą* (Obj. 20:14), przeznaczoną dla "kozłów" tej przypowieści - Mat. 25:41.

Tak więc, znaczenie i słuszność tego twierdzenia dotyczącego wiecznej kary można łatwo dostrzec, gdy spojrzysz na nie z odpowiedniego punktu widzenia. Ogień przypowieści, przy pomocy którego dokonać ma się ukaranie (zniszczenie), nie będzie literalnym ogniem, gdyż "ogień" jest tak samo symbolem, jak "owce" i "kozły". Ogień reprezentuje tutaj, tak jak i gdzie indziej, zniszczenie, a nie żadne zachowanie.

Moglibyśmy tutaj przerwać ten przedmiot sądząc, że w pełni wykazaliśmy, iż wieczną karą klasy "kozłów" będzie zniszczenie. Zwracamy uwagę na jeszcze jedną sprawę, która dowiedzie prawdy w tym przedmiocie. Odwołujemy się do greckiego słowa *kolasin*, przetłumaczonego w w. 46 jako "męki". Słowo to nie ma najmniejszego związku z męceniem. Jego podstawowe znaczenie to *odciąć*, *przyciąć*, *obciąć*, tak jak przy przycinaniu drzew. Drugim znaczeniem jest *ograniczyć*. Żli na wieczność zostaną ograniczeni, odcięci od życia w śmierci drugiej. Łatwo można znaleźć przykłady użycia *kolasin* w greckiej literaturze klasycznej. Greckim słowem oznaczającym "męki" jest *basanos*, słowo zupełnie nie związane z *kolasin*.

Kolasin, użyte u Mat. 25:46, pojawia się jednak jeszcze w innym miejscu w Biblii, mianowicie w 1 Jana 4:18, gdzie jest niewłaściwie przetłumaczone jako "udręczenie", podczas gdy powinno ono brzmieć "bojaźń ogranicza". Ci, którzy posiadają Young's Analytical Concordance, mogą dowiedzieć się (str. 995), że definicja słowa *kolasin* brzmi: "przycinanie, ograniczanie, ograniczenie". Autor Emphatic Diaglott, po przetłumaczeniu *kolasin* z Mat. 25:46 słowem "odcięcie", podaje w odnośniku: "Popularne tłumaczenie i wiele nowoczesnych tłumaczeń oddają *kolasin aionion* jako "wieczne karanie", dając do zrozumienia, że, jak się powszechnie interpretuje, chodzi o *basanos*, męki. *Kolasin* i *kolazoo*, od którego ono pochodzi, występują jeszcze tylko w trzech innych miejscach Nowego Testamentu: Dz.Ap. 4:21; 2 Piotra 2:9; 1 Jana 4:18. Znaczy ono: (1) *odciąć*; tak jak przy

przycinaniu gałęzi drzew, przycinać, (2) *ograniczać, powstrzymywać*. Grecy piszą: "Powożący rydwanem powstrzymuje [kolazei] swe ogniste rumaki". (3) *karać*; odcięcie kogoś od życia lub społeczeństwa, a nawet jego ograniczenie, uważane jest za karę; stąd powstało to trzecie, przenośnie użycie tego słowa. Przyjeliśmy w [Diaglogie] to pierwotne znaczenie, ponieważ lepiej harmonizuje ono z drugim członem zdania, zachowując w ten sposób siłę, piękno antytezy - sprawiedliwi idą do *życia*, źli na *odcięcie od życia, śmierć* - 2 Tes. 1:9".

Zastanówmy się teraz uważnie nad tym werselem i zauważmy tę antytezę, kontrast między nagrodą "owiec" a nagrodą "kozłów" co pokazuje właściwie przetłumaczone słowo *kolasin* - jedna klasa idzie do wiecznego *życia*, podczas gdy druga na wieki zostaje *odcięta* od życia - na zawsze *zamknięta* w śmierci. A to całkowicie zgadza się z tym, co Pismo Święte wszędzie oznajmia odnośnie kary za świadomy grzech.

Rozważmy przez chwilę słowa wersetu 41: "Idźcie ode mnie, przekłęci! [raz odkupieni przez Chrystusa z przekleństwa Adamowego, czyli potępienia na śmierć, lecz teraz potępieni i przekłęci jako godni śmierci drugiej przez Tego, który odkupił ich z pierwszego przekleństwa] w ogień wieczny [symbol *zniszczenia wiecznego*], który zgotowany jest diabłu i aniołom[sługom] jego".

Pamiętajmy, że jest to ostateczny wyrok, przy końcu ostatniej próby - przy końcu Tysiąclecia. Nikt nie będzie wówczas *slugą* szatana nieświadomie lub z przymusu, tak jak teraz jest wielu, gdyż wielki Wyswobodziciel, Chrystus, odsunie pokusy i udzieli pomocy w naprawianiu się, co wszystkim chcącym umożliwi pokonanie wrodzonych słabości i osiągnięcie doskonałości. "Kozły", które miłują zło i służą szatanowi, są jego wysłańcami ("aniołami"). Bóg przygotował śmierć drugą - wieczne zniszczenie - tylko dla nich i dla szatana, i dla nikogo innego. Z nieba zstąpi od Boga ogień i *pożre ich*. Każdy, kogo oczy nie są zaślepione

falszywymi doktrynami i uprzedzeniem, może ocenić pozerający i niszczący ogień. Nikt nigdy nie słyszał o *zachowującym ogniu*. A ponieważ ogień nigdy nie zachowuje, ale zawsze *pożera*, Bóg użył go jako symbolu całkowitego zniszczenia - Obj. 20:9.

"Jezioro ognia i siarki" jest kilka razy wymienione w księdze Objawienia, którą wszyscy chrześcijanie zgodnie uważają za księgę symboli. Niemniej jednak powszechnie utrzymują i mówią o tym konkretnym symbolu jako o literalnym twierdzeniu, nie zważając na fakt, że symbol ten jest wyraźnie określony jako oznaczenie śmierci drugiej: "A śmierć i piekło wrzucone są w *jezioro ogniste. Tać jest wtóra śmierć*" (Obj. 20:14). Czasami mówi się o niej jako o "jeziorze ognistym, gorejącym siarką" (Obj. 19:20). Użycie siarki w symbolu zniszczenia, śmierci drugiej, intensyfikuje niszczące działanie ognia, gdyż paląca się siarka jest najbardziej morderczym ze znanych środków. Niszczy wszelkie formy życia.

Symbolizm tego jeziora ognia jest także poparty faktem, że symboliczna "bestia", symboliczny "falszywy prorok" oraz śmierć i piekło [*hades*], jak również diabeł i jego poplecznicy, będą w nim zniszczeni - Obj. 19:20; 20:10,14,15; 21:8.

To zniszczenie, czyli śmierć, nazwane jest śmiercią drugą w przeciwieństwie do pierwszej, a nie dla tego by znaczyło, że wszystko co jej podlega, umiera poraz drugi. Na przykład, śmierć (pierwsza lub Adamowa) oraz *hades*, grób, mają być do niej wrzuceni. Ta praca będzie wymagała całego Tysiąclecia i w żadnym sensie nie będą one przedtem zniszczone. Podobnie "diabeł", "bestia" i "falszywy prorok" nigdy nie będą przedtem zniszczeni.

Z pierwszej, Adamowej śmierci zapewnione jest zmartwychwstanie. Tak więc wszyscy, którzy są w grobach, wyjdą z nich. Objawiciel proroczo oznajmia: "I wydało morze umarłych, którzy w nim byli, także śmierć i piekło [*hades*, grób] wydały

umarłych, którzy w nich byli ... I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed oblicznością Bożą, a księgi otworzone są" (Obj. 20:13,12). Z punktu widzenia Boskiego planu odkupienia rodzaju ludzkiego ze śmierci Adamowej jest ona nazwana "*snem*" zarówno w Starym, jak i w Nowym Testamencie. W historii Izraela o dobrych i o złych wiele razy jest powiedziane, że "zasnęli z ojcami swymi". Apostołowie, a także nasz Pan, również używali tego samego symbolu. Ale żaden taki symbol nie jest użyty w przypadku śmierci drugiej. Wprost przeciwnie, jako jej symbole używane są najbardziej obrazowe figury zupełnego i całkowitego *zniszczenia*, a mianowicie "ogień i siarka", gdyż będzie to zniszczenie, z którego nie będzie już powrotu.

O, co za błogosławiona myśl! Śmierć Adamowa, która za grzechy naszego praojca więziła cały rodzaj ludzki, zostanie na zawsze połączona i skończy się w śmierci drugiej, do której ma być wrzucona przez wielkiego Odkupiciela, który kupił cały świat przez ofiarowanie samego siebie. Tak więc, Bóg mówi nam przez proroka: "Z ręki grobu [*szeol*] wybawię ich, od śmierci wykupię ich ... o grobie [*szeol*] ! będę skażeniem [zniszczeniem] twoim" (Ozeasz 13:14). Pierwsza, Adamowa śmierć nie będzie już miała mocy nad ludźmi, tak jak miała ją przez minione sześć tysięcy lat. Już nikt nie będzie umierał za grzech Adama (Rzym. 5:12; Jer. 31:29,30; Ezech. 18:2). Od tego czasu obowiązywać będzie Nowe Przymierze, zapieczętowane drogocenną krwią, a tylko *rozmyślne* przestępstwa będą uważane za grzech i karane karą za grzech - śmiercią - śmiercią drugą. W ten sposób śmierć Adamowa zostanie wrzucona do śmierci drugiej i połączona przez nią.

Nie będzie już więcej *hadesu* i *szeolu* - ciemnego, ukrytego stanu, grobu, który w obecnym czasie mówi nam o *nadziei* życia przyszłego dzięki wzbudzającej mocy Boga w Chrystusie, gdyż śmierć druga nie pochłonie żadnej istoty nadającej się do życia - nikogo, dla kogo zostaje choć cień nadziei, lecz tylko tych, którzy przez nieomylnego Sędziego zostaną w pełni, bezstronnie i

indywidualnie uznani za godnych *zniszczenia*. A szatan, ten kłamliwy kusiciel, który zwiódł i doprowadził do upadku rodzaj ludzki i który uporczywie i chytrze stale usiłuje pokrzyżować zamiary Boga odnośnie naszego zbawienia w Chrystusie, zostanie *zniszczony* razem z tymi, którzy posiadają jego ducha, są "jego aniołami", i już nigdy nie obudzą się ze śmierci, by znowu nękać świat. Tutaj mówi się, iż będzie on wrzucony do "jeziora ognia", śmierci drugiej. Św. Paweł, mówi więc o tym samym u Żyd. 2:14, nazywa to *zniszczeniem*: "... aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła". Nigdy nie wydobędzie się też z tego "bestia i fałszywy prorok", wielkie fałszywe systemy, które od dawna uwodzą i uciskają chrześcijaństwo. Napisane jest, że systemy te mają być wrzucone do jeziora gorejącego ogniem i siarką "żywo", tzn. gdy jeszcze będą w stanie organizacji i działania - Obj. 19:20.

Czas wielkiego ucisku, Pański sąd, zanim całkowicie zniszczy te systemy, niewątpliwie przyniesie wiele społecznych, finansowych i religijnych kłopotów i bólu wszystkim, którzy identyfikują się z tymi zwiedzionymi i zwodzącymi systemami. Systemy te zostaną zniszczone na początku Tysiąclecia, podczas gdy zniszczenie szatana odłożone jest aż na jego koniec, gdy wszystkie "kozły" oddzielią się od "owiec" i zginą wraz z szatanem w śmierci drugiej jako "jego aniołowie", posłańcy i słudzy. Nikt z ludzi, kto posiadać będzie niegodziwy charakter, kto znając prawdę będzie miłował niesprawiedliwość - nikt z "bojaźliwych i niewiernych" - z tych, którzy nie będą ufać Bogu po wszystkich manifestacjach Jego łask udzielonych w czasie tysiącletniego królowania Chrystusa - ani obrzydliwi, którzy w sercu są mordercami, wszetecznikami, czarownikami, bałwochwalcami i kłamcami. Nikt z takich nie uniknie śmierci drugiej i nie będzie już plugawił ziemi. Wszyscy tacy po pełnej i dostatecznej sposobności do zreformowania się uznani zostaną za niegodnych życia i na zawsze odcięci przez śmierć drugą symbolizowaną w jeziorze ognia i siarki.

Kilka proroczych obrazów wieku Tysiąclecia i jego dzieła, zapisanych w 20 i 21 rozdziale Objawienia, wyraźnie pokazuje cel i wynik tego Wieku próby w zgodzie z pozostałymi ustępami już odnotowanymi.

Wersety 2, 4, 11 rozdziału 20 oraz 1, 2, 10, 11 rozdziału 21 opisują początek tego wieku sądu, ograniczenie zaślepiających błędów i zwodniczych systemów. "Bestia" i "fałszywy prorok" to główne symbole reprezentujące organizacje, czyli systemy błędu, które razem stanowią "Babilon". Sąd "tronów" obecnego wieku oraz *systemów* "bestii i fałszywego proroka" następuje tuż po wprowadzeniu tysiącletniego panowania sądu. Trony obecnej władzy nad ziemią zostaną "zniesione", a władza przejdzie na wielkiego Proroka, Kapłana, Króla i Sędziego, który "do niej ma prawo" (por. Dan. 7:14,22, Ezech. 21:27). Wówczas systemy błędu nieuchronnie uznane zostaną za godne *zniszczenia*, "jeziora ognia", "wtórej śmierci" - Obj. 19:20.

A zatem *drugie* zniszczenie, czyli śmierć zacznie się dosyć wcześniej w nowym sądzie: zacznie się ono od fałszywych systemów symbolizowanych przez bestię, fałszywego proroka itp., lecz rodzaju ludzkiego jako jednostek nie osiągnie wcześniej aż po ich pełnej próbie, po pełnej sposobności wybrania wiecznego życia. Rozdział 20:12,13 oraz 21:3-7 wskazują na błogosławioną, sprzyjającą próbę, w której wszyscy, umarli i żywi (z wyjątkiem Kościoła, którego członkowie wraz z Jezusem Chrystusem są królami, kapłanami, współdziedzicami i sędziami) zostaną przyprowadzeni do pełnej znajomości prawdy, uwolnieni od smutków i bólu oraz wszystkich zaślepiających błędów i uprzedzenia jak również wypróbowani "według *uczynków* swoich".

Wielkim osiągnięciem tej próby będzie czysty wszechświat. Jak wyraża to Objawiciel: "A *wszelkie stworzenie* które jest na niebie i na ziemi ... słyzałem mówiące: Siedzącemu na stolicy, i Barankowi błogosławieństwo, i cześć, i chwała, i siła na wieki

wieków". Skutek ten będzie osiągnięty w zgodzie z całym przeszłym i teraźniejszym postępowaniem Boga, który zawsze szanował wolną wolę człowieka do wybrania dobra lub zła, życia lub śmierci.

Nie możemy więc wątpić, że przy końcu wieku Tysiąclecia Bóg pozwoli złu "na mały czas" raz jeszcze zatriumfować, by w ten sposób wypróbować swoje stworzenia (które do tego czasu całkowicie poznają dobro, zło i ich skutki oraz okazaną im w pełni Jego sprawiedliwość i miłość), a tych, którzy ostatecznie wybiorą zło, odciąć - zniszczyć. W ten sposób Bóg na całe wieki usunie wszystkich, którzy nie miłują sprawiedliwości i nie nienawidzą niesprawiedliwości.

Dowiadujemy się, że w próbie tej szatan będzie usiłował sprowadzić na manowce cały rodzaj ludzki, którego liczba będzie wówczas jako piasek na brzegu morskim. Z pewnością wielu, pomimo dotychczasowych doświadczeń i uwolnienia od obecnych słabości i zaślepiającego wpływu, pójdzie za złym przykładem szatana i wybierze zło i nieposłuszeństwo. Ponieważ Bóg nie podaje nam jednak ani liczby, ani proporcji tych, którzy zostaną uznani godnymi życia, do tych, którzy zostaną uznani godnymi śmierci (drugiej), nie możemy w tej sprawie być dogmatyczni. Jednej rzeczy możemy być jednak pewni: Bóg nie chce śmierci grzesznika, pragnąłby raczej, by wszyscy przyszli do Niego i żyli. Nikt, kto jest godny życia, którego dalsze życie będzie błogosławieństwem dla niego i innych w zgodzie ze sprawiedliwością, nie będzie zniszczony w tym "jeziorze ognia siarki" (symbolu całkowitego zniszczenia - *Gehennie*).

Całkowite i bezpowrotne zniszczenie przeznaczone jest tylko dla *upartych* czynicieli zła, którzy, podobnie do szatana, w dumie serca i buncie przeciwko Bogu będą miłować i czynić zło, nie zważając na objawy Boskiej dezaprobaty i swe doświadczenie z następstwami zła. Dobroć i miłość Boga, która dostarczyła okupu,

restytucji i sposobności życia dla tych, którzy nie mieli jej w tym życiu, zamiast skłonić wszystkich do nienawidzenia grzechu, niektórych najwyraźniej doprowadzi do przypuszczenia, że Bóg jest zbyt kochający, by położył kres ich życiu w śmierci drugiej, a gdyby nawet to zrobił, da im kolejne, i znowu kolejne sposobności w przyszłości. Opierając się w ten sposób na rzekomej słabości Boskiego charakteru, mogą oni skłonić się do wykorzystywania łaski Bożej jako pozwolenia na świadome grzeszenie. Ale daleko nie zajdą, gdyż ich głupota zostanie objawiona. Ich całkowite zniszczenie udowodni sprawiedliwym harmonię i doskonałą równowagę sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy Boga Władcy.

Prawdziwy charakter klasy kozłów jest zobrazowany następująco: Bojaźliwi i niewierni [którzy nie będą ufać Bogu] oraz obmierźli i mężobójcy nienawidzący braci, wszetecznicy czarownicy, bałwochwalcy [którzy źle korzystają z Boskich łask i służą sobie lub jakiemukolwiek innemu stworzeniu czy rzeczy oddając im cześć należną Bogu] wszyscy "kłamcy" - "każdy, który miłuje i czyni kłamstwo" [słowem, wszyscy, którzy nie miłują Prawdy i nie szukają jej oraz nie bronią i nie trzymają się jej za wszelką cenę], otrzymają "część ... w jeziorze gorejącym ogniem i siarką [*Gehennie* - symbolu całkowitego zniszczenia]: Tać jest śmierć wtóra" (Obj. 21:8). Takie towarzystwo będzie czymś odrażającym dla każdej uczciwej, prawej istoty. Trudno znieść ich teraz, gdy możemy im współczuć, wiedząc, że takie charaktery są obecnie w dużym stopniu wynikiem odziedziczonej słabości ciała. Do pewnej miary współczucia jesteśmy pobudzeni przez świadomość, że także nam samym, gdy chcemy czynić dobrze, często towarzyszy zło. Lecz przy końcu Tysiącletniego sądu, gdy Pan, sprawiedliwy Sędzia, udzieli wszelkich sposobności i okazji zdobycia znajomości i zdolności, klasa ta będzie obrzydliwością, odrazą dla wszystkich będących w harmonii z Królem Chwały. A sprawiedliwi będą zadowoleni, gdy po zakończeniu próby, *dar życia* zostanie zabrany tym, którzy okazali się niegodnymi, i gdy

kałający ziemię, a także ich wszystkie czyny i wpływy, będą zniszczone.

Obj. 20:9 mówi o zniszczeniu tych jednostek, które wraz z szatanem wezmą udział w ostatnim buncie; a werset 15 mówi o tym samym zniszczeniu innymi słowami, używając jako symbolu "jeziora ognistego". Zostaną oni *straceni i pochłonięci* przez ogień. A więc, męki z wersetu 10 nie mogą odnosić się do tych *ludzkich istot*, które są pochłaniane i niszczone. Stąd pytanie zawęży się następująco: Czy szatan, fałszywy prorok, bestia będą męczeni (*) wiecznie? Czy ten werset tak uczy?

Odpowiadamy własnymi słowami Boga: "Wszystkich niepobożnych wytraci". Odnosnie szatana, najgorszego wroga Boga i człowieka, Bóg wyraźnie informuje nas, że będzie on zniszczony, a nie w jakikolwiek sposób zachowany w jakimś stanie - Żyd. 2:14.

Systemy bestii i fałszywego proroka, które zwodziły i wprowadzały w błąd w wieku Ewangelii, przy jego końcu zostaną ogarnięte przez wielki, pożerający ucisk. Męki tych systemów będą *aionion*, tzn. trwałe. Będą trwać tak długo, jak długo będą istnieć *te systemy*, aż zostaną całkowicie strawione. Podobnie i system błędu, który pojawi się nagle przy końcu wieku Tysiąclecia i sprowadzi zniszczenie na "kozłów", zostanie "pożarty" (Obj. 20:7-10). Ten zwodniczy system (którego charakter nie jest określony, lecz jedynie za swym autorem nazwany szatanem) będzie wrzucony do tego samego rodzaju ucisku i zniszczenia przy końcu wieku Tysiąclecia, do jakiego teraz, przy końcu wieku Ewangelii, wrzucone są systemy bestii i fałszywego proroka.

Obj. 19:3, mówiąc o jednym z tych systemów, oświadcza: "A *dym* jej występuje na wieki wieków". To znaczy, pamięć ("dym") o *zniszczeniu* tych systemów zwodzenia i błędu będzie trwała, lekcja nigdy nie będzie zapomniana - tak jak dym, który stale wznosi się

po niszczącym ogniu, jest świadectwem, że ogień dokonał swego dzieła - zobacz także Izaj. 34:8-10.

O Obj. 14:9-11 można jeszcze powiedzieć, co wszyscy zgodnie przyznają, że gdyby w. 9 mówił o *literalnym* czczeniu bestii i jej obrazu, to niewielu, jeśli ktokolwiek, w cywilizowanych krajach podlegałby karze wersetu 11. Skoro jednak bestia i jej obraz oraz kłanianie się im, wino i kielich są symbolami, są nimi także i *męki*, i *dym* oraz *ogień* i *siarka*.

Wrzucenie śmierci i grobu do całkowitego zniszczenia, śmierci drugiej, podczas wieku Tysiąclecia, jest częścią zupełnego zniszczenia, które obejmie każdą nieodpowiednią, szkodliwą i bezużyteczną rzecz (Izaj. 11:9, Ps. 101:5-8). Śmierć druga jako wyrok tej indywidualnej próby, będzie ostateczną: nigdy nie będzie zniszczona. Niech wszyscy miłujący sprawiedliwość powiedzą Amen!

Gdyż zniszczenie śmierci drugiej, unieważnienie wyroku tej sprawiedliwej, bezstronnej próby, oznaczałoby powtórne wypuszczenie nie tylko szatana, lecz wszystkich tych, którzy miłują i czynią zło oraz zwodzą, a swymi złymi instytucjami znieważają Pana; oznaczałoby również opozycję, bunt i próbę obalenia tych, którzy miłują i pragną służyć Mu oraz radować się Jego Laską. Cieszymy się, że to nikomu nie zagraża, lecz że Boska sprawiedliwość wiąże się z Boską Mądrością, Miłością i Mocą, które zaprowadzą wieczną sprawiedliwość na trwałych podstawach.

"Niepobożni się obrócą do *piekła*, wszystkie narody, które zapominają Boga" (Ps. 9:18). Stwierdzamy, iż to oświadczenie Pana zapisane przez psalmistę możemy przyjąć bez zastrzeżeń jako niezaprzeczalny fakt. Gdyby twierdzenia "ortodoksji" odnośnie piekła były prawdziwe, byłoby to rzeczywiście straszne poselstwo. Ale wstawmy prawdziwe znaczenie słowa *szeol* i tekst będzie

wyglądał następująco: "Niepobożni obróca się do *stanu śmierci*, i wszystkie narody, które zapominają Boga". W to wierzymy. A kim są ci niepobożni? W pewnym sensie wszyscy ludzie są niepobożni, gdyż wszyscy gwałcą prawo Boże. Jednak w pełnym znaczeniu tego słowa, niepobożnymi są ci, którzy posiadając pełną znajomość okropnego zła wynikającego z grzechu oraz środka danego do uwolnienia się od jego zgubnych skutków, *rozmyślnie* trwają w grzechu. Jak dotąd, niewielu - tylko poświęceni wierzący - przyszło do prawdziwej znajomości Boga. Świat Go nie zna, a narody nie będą mogły zapominać o Bogu dopóki Go nie poznają. Poświęceni są oświeceni, prowadzeni Duchem przez wiarę do zrozumienia głębokich i ukrytych rzeczy Bożych objawiających chwałę Boskiego charakteru, lecz które dla świata, choć są wyrażone w Jego Słowie, wydają się być tylko głupstwem.

Jak już dowiedzieliśmy się, nie tak będzie w przyszłym Wieku, gdyż wtedy "ziemia będzie napełniona znajomością Pańską, tak jak może wodami napełnione jest" (Izaj. 11:9). Wiele z tego, co teraz przyjmujemy wiarą, będzie wówczas zademonstrowane światu. Gdy Ten, który odkupił człowieka z mocy grobu (Oz. 13:14), zacznie zgromadzać swą nabytą własność z więzienia śmierci (Izaj. 61:1), gdy śpiący zostaną obudzeni dobrotliwymi promieniami Słońca sprawiedliwości, szybko zrozumieją prawdę dotychczas pozornie bezpodstawnej opowieści, że Jezus Chrystus "z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował".

Zrozumieliśmy także, iż stopniowe postępowanie gościńcem świątobliwości Króla będzie w tym Wieku możliwe dla wszystkich i stosunkowo łatwe, gdyż wszystkie kamienie - kamienie obrażenia, błędy itp. - zostaną usunięte, a ich nogom zapewnione będą proste ścieżki. To do owego Wieku odnosi się ten tekst. Ci, którzy lekceważą sprzyjające warunki tego Wieku i nie będą posłuszni sprawiedliwemu Sędziemu i Władcy, Chrystusowi, rzeczywiście będą niepobożnymi. A każdy wierny poddany królestwa Bożego pochwali ten sprawiedliwy osąd, który sprawi, że tacy znowu

powrócą do "*szeol*" - stanu śmierci. Tacy nie będą godni życia. Gdyby pozwolono im żyć, ich życie byłoby przekleństwem dla nich samych i dla reszty rodzaju ludzkiego oraz skazą w dziele Bożym.

Taką będzie *śmierć druga*, z której nie będzie już zmartwychwstania. Gdy po odkupieniu z grobu (*szeolu*) przez ofiarę Chrystusa, ludzie znowu umrą z powodu swego własnego grzechu, "nie zostaje już ofiara za grzechy" (Żyd. 10:26). "Chrystus ... więcej nie umiera, i śmierć mu więcej nie panuje" (Rzym. 6:9). Wszyscy powinni się bać i unikać śmierci drugiej, ponieważ będzie ona końcem istnienia dla wszystkich uznanych za niegodnych życia. Lecz nie ma w niej żadnych cierpień. Tak jak śmierć Adamowa, jest ona zanikiem życia.

Jezus Chrystus przyszedł uwolnić i zbawić nas od śmierci, gdyż przez grzech rodzaj ludzki uległ stanowi śmierci (*szeolowi*; *hadesowi*; 1 Jan 3:8, Żyd. 2:14). Śmierć jest ustaniem istnienia, brakiem życia. Nie ma żadnej różnicy w *stanach* śmierci Adamowej i drugiej, lecz z tej pierwszej jest nadzieja wyjścia, podczas gdy z drugiej nie będzie uwolnienia, nie będzie powrotu do życia. Pierwszy wyrok śmierci został wydany na wszystkich z powodu grzechu Adama, podczas gdy śmierć druga będzie groziła tylko za rozmyślny, osobisty grzech.

Oczywistym jest, że zastosowanie naszego tekstu należy do nadchodzącego Wieku, gdyż zarówno święci, jak i grzesznicy idą teraz do *szeolu*, *hadesu*. Ten fragment Pisma Świętego wskazuje, że w czasie, którego on dotyczy, pójdą tam *tylko niepobożni*. A narody które zapominają o Bogu, muszą być narodami, które Go wcześniej znały, w przeciwnym razie nie mogłyby o Nim zapomnieć. Jak dotąd narody nigdy nie zostały przyprowadzone do takiej znajomości ani nie będą przyprowadzone dopóki znajomość pańska nie nappełni całej ziemi tak, że nikt nie będzie potrzebował

mówić do brata swego, poznaj Pana, gdyż wszyscy Go poznają, od najmniejszego do największego z nich - Izaj. 11:9, Jer. 31:34.

Hebrajskie słowo *goi* przetłumaczone w tym wersecie "narody", jest także gdzie indziej użyte przez tego samego pisarza i tłumaczone "poganie" oraz "ludzie". Wydaje się, że chodzi o tych, którzy nie wejdą w przymierze z Bogiem, chociaż *zewnątrznie* wcale nie muszą być *niepobożnymi*. Narody (poganie, wszyscy, którzy w tej pełni znajomości, nie zostaną prawdziwymi Izraelitami), które zapominają lub lekceważą doznawane Boskie łaski i swoje obowiązki względem Niego, podzielą *rozmyślnie* los "niepobożnych" i zostaną poddani śmierci drugiej.

Jako dalszy tego dowód, stwierdzamy, że hebrajskie słowo *shub*, które w naszym tekście przetłumaczone jest "obrócą się", znaczy "*nawrócą się*" do poprzedniego miejsca lub stanu. Ci, o których mowa w tym wersecie, albo byli w *szeol*, albo mieli tam pójść na podstawie wyroku, lecz odkupieni drogocenną krwią Chrystusa, zostaną wyprowadzeni z *szeol*. Jeśli wtedy okażą się grzesznikami, to razem ze wszystkimi, którzy zapominają o Bogu, *wrócą*, czyli zostaną odesłani z *powrotem do sheol*.

Biorąc pod uwagę, że nauczamy, iż doktryna o wiecznych mękach została zaszczerpiona na doktrynie kościoła chrześcijańskiego w okresie apostazji, wielkiego odstępstwa, które swój szczyt osiągnęło w papieżstwie, niektórzy zapytują, czy w dziełach Józefa Flawiusza nic nie wskazuje na to, iż doktryna ta była powszechnie wyznawana przez Żydów. A jeśli tak, pytają, czy nie wydaje się oczywistym, że pierwotni chrześcijanie, będący w dużej mierze nawróconymi z judaizmu, przynieśli ze sobą tę doktrynę już na samym początku chrześcijaństwa? Odpowiadamy, że nie. Doktryna o wiecznych mękach była naturalnym następstwem doktryny o ludzkiej nieśmiertelności, która jako problem filozoficzny została początkowo ogłoszona w formie zbliżonej do obecnej przez platońską szkołę filozofii greckiej.

Najpierw twierdziła ona, że każdy człowiek ma w sobie część bóstwa i że to zapobiega jego śmierci. Gdy położono taką podstawę, opis miejsca dla czynicieli zła był tak prosty, jak dla postępujących dobrze. Lecz odnotujemy na korzyść tych pogańskich filozofów, że nie doszli oni, a przynajmniej nie ujawnili, tak wielkiego zwyrodnienia co do dobra, rozsądku i litości, by malować słowem, piórem lub pędzlem, takie szczegóły mąk i bólu, jakie wkrótce wprowadzono do ich doktryny i wierzenia ogłoszonego w wyznaniowym kościele Chrystusa jako "niezbędnego do zbawienia".

Aby należycie ocenić tę sprawę trzeba pamiętać, że gdy został założony kościół chrześcijański, Grecja zajmowała pierwsze miejsce w nauce i stopniu cywilizacji. Aleksander Wielki podbił świat i wszędzie szerzył szacunek dla Grecji. Chociaż z militarnego punktu widzenia jej miejsce zajął Rzym, inaczej było w sprawach literatury. Grecy filozofowie i filozofie przez wieki wiodły prym wsferze kultury, co nie pozostawało bez wpływu na resztę świata. Zwyczajem filozofów i nauczycieli innych teorii stało się wskazywanie, że ich systemy są prawie takie same jak greckie. Starali się też oni eliminować wszelkie różnice między swymi starymi teoriami, a popularnymi poglądami Greków. Niektórzy próbowali coś zyskać twierdząc, że ich systemy łączą wszystkie dobre cechy platonizmu z tym, czego sam Platon nie dostrzegał.

Tacy właśnie byli nauczyciele w kościele chrześcijańskim w drugim, trzecim i czwartym wieku. Przyznając słusność powszechnie akceptowanym filozofom, twierdzili oni, że te same dobre cechy filozofii znajdowały się w naukach Chrystusa i że był On jednym z największych filozofów itp. W ten sposób doszło do zmieszania platonizmu z chrześcijaństwem. Stało się to jeszcze bardziej widoczne, gdy królowie i cesarze zaczęli badać nauki biblijne popierając te, które miały największe szanse zastraszenia ludzi i uczynienia ich posłusznymi. Skoro pogańscy nauczyciele płaszczyli się przed cesarskim autorytetem i uczyli o wiecznej

karze dla tych, którzy gwałcili prawa cesarzy panujących jako namiestnicy Boży, nie pozostaje nam nic innego jak sądzić, że ambitne jednostki w Kościele tego czasu, które dążyły do wyrugowania poganizmu i stania się zamiast niego dominującą potęgą religijną, na pierwszy plan wysunęły takie doktryny, które w oczach cesarzy miałyby równie duży wpływ na strach i przesady ludzi. A co lepiej służyło temu celowi niż doktryna o wiecznych mękach dla opornych?

Te same motywy wystąpiły widocznie u Józefusa, gdy pisał o wierze Żydów. Jego dzieła powinny być czytane jako usprawiedliwianie judaizmu oraz jako próba podniesienia tego narodu w oczach Rzymu i świata. Trzeba pamiętać, że Żydzi mieli opinię bardzo buntowniczego narodu, niechętnego do poddania się władzy cesarzy. W zgodzie z Boskimi obietnicami mieli nadzieję, iż staną się głównym narodem. Dochodziło wśród nich do wielu buntowniczych wystąpień, a ich charakterystyczna religia, inna od wszystkich innych, po części także była winiona za sprzyjanie zbyt dużemu duchowi wolności.

Józefus miał pewien cel w pisaniu swych dwóch głównych dzieł: "Dawne dzieje Izraela" oraz "Wojna Żydowska". Napisał je w języku greckim, gdy mieszkał w Rzymie, będąc przyjacielem i gościem kolejnych cesarzy rzymskich : Wespazjana, Tytusa, Dominicjana, i pozostając w stałym kontakcie z filozofami greckimi. Książki te zostały napisane w celu pochwały narodu żydowskiego, jego odwagi, praw, etyki itd., by w jak najkorzystniejszym świetle przedstawić go przed greckimi filozofami i rzymskimi dygnitarzami. Milcząco przyznaje się do tego w przedmowie do "Dawnych dziejów", gdzie pisze:

"Podjąłem się tego dzieła mniemając, że wszystkim Grekom wyda się ono warte przestudiowania ... Ci, którzy czytali moją książkę, mogą dziwić się, że omówienie praw i faktów historycznych zawiera tak wiele *filozofii* ... Nie mniej jednak ci,

których umysł pragnie znać wyjaśnienie wszystkiego, mogą znaleźć tutaj bardzo ciekawą teorię filozoficzną".

Słowem, będąc bystrym człowiekiem, przepojonym dominującym wówczas duchem filozofów greckich, Józefus doszukiwał się w Zakonie i Prorokach oraz w tradycjach starszych i teoriach różnych sekt żydowskich tego wszystkiego, co choćby w najmniejszym stopniu wskazywało, że, po pierwsze: religia żydowska nie była daleko z tyłu za popularną filozofią grecką, lecz że *do pewnego stopnia* zbliżone teorie zostały zaczerpnięte z Zakonu Mojżesza i były wyznawane przez niektórych Żydów na długo przedtem, zanim wpadli na nie filozofowie greccy. Po drugie, że to nie poglądy religijne czyniły Żydów jako naród trudnymi do rządzenia "buntowniczymi", za jakich cesarze mieli wszystkich miłujących wolność. Dlatego starał się dowieść, w czasie, gdy za cnotę uważano głównie uległość, że Zakon Mojżesza "przede wszystkim uczył, iż Bóg jest Ojcem i Panem wszystkich rzeczy, a szczęśliwego życia udziela tym, którzy idą za Nim, lecz tych, którzy nie kroczą ścieżkami cnoty, pogrąża w nieuchronnych nieszczęściach". By potwierdzić to celowe oświadczenie, Józefus stwierdza, że "wśród Żydów są trzy sekty filozoficzne: najpierw faryzeusze, następnie saduceusze, a także Eseńczycy", po czym przystępuje do omówienia ich trzech teorii, uwypuklając szczególnie te cechy, które zbliżone były do filozofii greckiej. A ponieważ ostatni i najmniej liczni, Eseńczycy, najbardziej przypominali doktryny stoików i wiodących teorii greckich, Józefus poświęca ich poglądom prawie dziesięć razy więcej miejsca niż poglądom saduceuszy i faryzeuszy razem wziętych. Eseńczycy byli jednak tak nieistotną sektą, że Nowy Testament nawet o nich nie wspomina, a sam Józefus przyznaje że było ich niewiele. A zatem jakie by nie były ich poglądy na jakikolwiek temat, nie można ich utożsamiać z żydowskimi, gdyż większość Żydów miała wprost przeciwne zapatrywania. Sam fakt, że nasz Pan i Apostołowie nie wspomnieli o nich, jest dostatecznym dowodem, że filozofia Eseńczyków w żaden sposób nie

reprezentowała poglądów Żydów. Ta mała sekta prawdopodobnie powstała później i przyjęła od greckiej filozofii poglądy dotyczące nieśmiertelności i wiecznych męk dla nieszlachetnych. Należy pamiętać, że Józefus urodził się dopiero trzy lata po ukrzyżowaniu naszego Pana i że swoją "Wojnę" wydał w 75 r. n.e., a "Dzieje Izraela" w 93 r., w czasie, gdy on i inni Żydzi, tak jak i reszta świata, gorliwie połykali grecką filozofię i naukę, fałszywie tak nazywaną, przed którą św. Paweł ostrzegwał Kościół - Kol. 2:8, 1 Tym. 6:20.

Józefus zwrócił szczególną uwagę na Eseńczyków, ponieważ mu to odpowiadało. Przyznaje, że saduceusze, druga co do wielkości sekta narodu Żydowskiego, nie wierzyli w ludzką nieśmiertelność. O poglądach faryzeuszy mówi w sposób dwuznaczny, obliczony na wprowadzenie w błąd: "Oni także wierzą, że dusze mają w sobie *nieśmiertelną moc* [można to zrozumieć tak, że faryzeusze nie rozumieli tak jak saduceusze: że śmierć kończy wszelkie istnienie, lecz wierzyli w moc, życie poza grobem - przez zmartwychwstanie umarłych] i że pod ziemią otrzymają nagrody lub kary zależnie od tego, czy w tym życiu żyli w cnocie, czy w rozpuście; ci drudzy mają być trzymeni we wiecznym *więzieniu* [śmierci -- nie mękach], a ci pierwsi [cnotliwi] otrzymają *moc powtórnego przebudzenia się i życia*".

Czy nie jest oczywistym, że Juzefus przetworzył i naciągnął poglądy faryzeuszy o tyle, o ile jego elastyczne sumienie mu pozwoliło, by dowieść harmonii między nimi a filozofami Grecji?

Św. Paweł, który był faryzeuszem, zaprzecza mu. Podczas gdy Józefus twierdzi, iż wierzyli oni, że "tylko cnotliwi zostaną obudzeni i *znowu będą żyć*" [czy nie jest to równoznaczne ze *zmartwychwstaniem* i czy nie oznacza, że ci drudzy nie będą znowu żyć, lecz pozostaną *umarłymi* w wielkim więzieniu - grobie?], św. Paweł mówi wprost przeciwnie: "Mając nadzieję w Bogu, że

będzie, którego i oni czekają, zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych" - Dz.Ap. 24:15.

Nie wahamy się przyjąć świadectwa natchnionego Apostoła Pawła, odnośnie wierzeń Żydów, a także jego samego i wczesnego Kościoła; powtarzamy, że teoria wiecznych *mąk* niepobożnych, oparta na teorii, iż dusza ludzka nie może umrzeć, przeczy naukom zarówno Starego, jak i Nowego Testamentu, a do Żydów i chrześcijan została wprowadzona przez filozofów greckich. Dzięki nim będą Bogu za czystą filozofię Pisma Świętego, które uczy, że śmierć duszy (istoty) jest karą za grzech (Ezech. 18:20); że wszystkie dusze potępione przez grzech Adama, zostały odkupione duszą Chrystusa (Izaj. 53:10); że tylko rozmyślny, osobisty grzech będzie karany śmiercią drugą - wieczną *karą*, nie wiecznymi mękami!

"Otom położył przed oczy twoje dziś żywot i dobre, także śmierć i złe". "... żywot i śmierć zem przedłożył przed oczyma twemi, błogosławieństwo, i przekleństwo; przetoż obierz żywot, abyś żył, ty i nasienie twoje" - 5 Moj. 30:15,19. Przechodzimy teraz do rozważenia innych oświadczeń biblijnych potwierdzających wnioski przedstawionych w poprzednich akapitach. Słowa tutaj zacytowane były skierowane przez Mojżesza do Izraela. Aby je zrozumieć, musimy pamiętać, że Izrael jako naród, jego wszystkie przymierza, ofiary itp. miały znaczenie typiczne. Bóg wiedział, że nie będą mogli zdobyć życia wskutek przestrzegania Zakonu, bez względu na to, jak bardzo by tego *pragnęli*, gdyż, podobnie jak wszyscy inni z upadłego rodzaju, byli oni słabi, zdegradowani wskutek "cierpkich gron" grzechu zjedzonych przez Adama, które jako dzieci w dalszym ciągu jadły (Jer. 31:29). Tak więc, jak twierdzi św. Paweł, Zakon dany Izraelowi nie mógł dać im życia z powodu słabości i deprawacji ich charakteru - Rzym. 8:3; Żyd. 7:19; 10:1-10.

Niemniej jednak Bóg przewidział dla nich pewną korzyść nawet z nieudanej próby doskonałego życia; a mianowicie, wykaże im i uwidoczní potrzebę *lepszey* ofiary (okupu, którego dostarczył nasz Pan Jezus) i *większego* Wyswobodziciela niż Mojżesz. Z tym wszystkim ich próba stała się wzorem, cieniem indywidualnej próby zapewnionej całemu światu (którego Izrael był typem), jaka "dzięki lepszym ofiarom" za grzech (zobrazowanym w ofiarach Zakonu) będzie dana przez wielkiego Proroka, którego Mojżesz był tylko typem.

Wykazanie, że próba życia i śmierci, i jej rezultat: życie lub śmierć (życie wieczne lub śmierć druga), zaoferowana Izraelowi była jedynie typem indywidualnej próby całego świata, może niektórym pomóc w zrozumieniu, że wielki tysiącletni Dzień sądu, którego sędzią został mianowany nasz Pan Jezus, także będzie miał *dwa* wyniki: życie i śmierć. Wszyscy zostaną wówczas, w najbardziej sprzyjających warunkach, wezwani do opowiadania się za sprawiedliwością i życiem lub grzechem i śmiercią, i wybór będzie musiał być dokonany. I chociaż będą nagrody i "chłosty" za uczynki obecnego życia, jak również za postępowanie w czasie próby (Jan 3:19, Mat. 10:42, 11:20,24), końcowy werdykt będzie odpowiadał wyborowi wyrażanemu przez postępowanie każdego z osobna przez okres tego Wieku próby.

Druga próba, jej wyrok i wyniki, są także zawarte w słowach Mojżesza zacytowanych przez św. Piotra (Dz.Ap. 3:22,23): "Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych, jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie. I stanie się, że każda dusza [istota], któraby nie słuchała [nie była posłuszną] tego proroka [i w ten sposób nie wybrała *życia*], będzie *wyglądzona z ludu*". Werset ten w kilku słowach zwraca uwagę na wielki sąd świata należący jeszcze do przyszłości. Pokazuje wielkiego Proroka, Nauczyciela, wzbudzonego przez Boga, by dać potępionemu rodzajowi, którego odkupił z

potępienia, jakie nań spadło przez jego praojca Adama, nowy sąd, nową próbę.

Dowodzi on także, iż warunkiem wiecznego życia jest sprawiedliwe posłuszeństwo, i że przy końcu tej próby niektórzy zostaną uznani za godnych życia, a niektórzy za godnych zniszczenia - śmierci drugiej.

Nasz Pan Jezus, który odkupił wszystkich swą doskonałą i drogocenną ofiarą, jest Głową tego wielkiego Proroka. Podczas wieku Ewangelii Bóg wybierał członków Jego Ciała, którzy wraz z Jezusem Chrystusem zostaną użyci przez Boga do sądenia świata. Razem stanowiąc będą obiecane Wielkiego Proroka i Nauczyciela. "Aż nie wiecie, iż święci będą sądzili świat?" - 1 Kor. 6:2.

Pierwsza próba była ograniczona tylko do rodzaju ludzkiego, tak więc jej kara, przekleństwo, pierwsza śmierć, dotyczyła tylko człowieka. Lecz druga próba ma być o wiele bardziej rozległa. Będzie ona nie tylko sądem upadłej i niedoskonałej ludzkości, lecz będzie dotyczyła każdej rzeczy, zasady i istoty będącej w niezgodzie z Jehową. "Ponieważ każdy uczynek, i każdą rzecz tajną, lub dobrą lub złą, Bóg na sąd przywiedzie".

"Przyszły sąd" obejmować będzie potępienie wszystkich fałszywych *systemów* - cywilnych społecznych i religijnych. Zostaną one osądzone, potępione i odrzucone na początku dnia Tysiąclecia, gdyż światło prawdy objawi ich niegodziwy charakter, a tym samym sprawi, że przeminą. Ten sąd odbywa się w pierwszej kolejności, by próba człowieka mogła przebiegać bez przeszkód ze strony błędu, uprzedzenia itp. Będzie on także obejmował sąd "aniołów, którzy zgrzeszyli" - tych aniołów, "którzy nie zachowali pierwszego stanu swego" w czystości i posłuszeństwie Bogu. Tak więc, Apostoł pisał o członkach Ciała wielkiego Proroka i

Najwyższego Kapłana, który ma być Sędzią wszystkich - "Aż nie wiecie, iż Anioły sądzić będziemy?" - 1 Kor. 6:3.

Z tego też powodu potępienie sądu Tysiąclecia, (zniszczenie śmierć druga) obejmuje szersze grono przestępców niż kara, przekleństwo za grzech Adama, która "przyszła na *wszystkich ludzi*". Słowem, zniszczenie przy końcu próby będzie zupełnym zniszczeniem *każdej istoty i każdej rzeczy*, która nie będzie przynosić chwały Bogu i nie będzie dla pożytku i błogosławieństwa Jego wszelkiego stworzenia.

Na poprzednich stronach krótko przedstawiliśmy najsurowszą karę za rozmyślny grzech. Takiego rodzaju była kara Adama, która przeszła na cały rodzaj; a jakiegokolwiek jej odpuszczenie bądź grzechów będących jej następstwem jest możliwe tylko w wyniku śmierci Chrystusa jako naszego Okupu za karę tego świadomego grzechu.

Grzechy, jakie mogą być odpuszczone, to te, które są wynikiem słabości spowodowanych tym jednym grzechem Adama, który Chrystus zniósł raz za wszystkich. Nie są one rozmyślne, lecz popełnione w nieświadomości lub słabości ciała. Bóg gwarantuje odpuszczenie takich wszystkich grzechów, gdy pokutujemy w imieniu i przez zasługę ofiary Chrystusa.

Grzechy niewybaczalne, których nie można odpuścić, to te czynione rozmyślnie. Tak jak karą za pierwszy rozmyślny grzech była śmierć - unicestwienie istoty - tak karą za każdy rozmyślny grzech przeciwko pełnej znajomości i zdolności do wybrania i czynienia dobra jest śmierć. Nazwana jest ona śmiercią drugą w odróżnieniu od pierwszej, Adamowej kary, z której cały rodzaj ludzki zostanie uwolniony przez okupową ofiarę Chrystusa.

"Grzech na [drugą] śmierć, o którego odpuszczenie, jak oświadcza Apostoł, nie ma sensu się modlić (1 Jan 5:16), jest nie

tylko rozmyślnym grzechem, lecz grzechem przeciwko pełnej znajomości; grzechem, dla którego nie można znaleźć odpowiedniego wytłumaczenia. Ponieważ jest on grzechem przeciwko pełnej znajomości, oświeceniu w świętości, nazwany jest "grzechem przeciwko Duchowi Świętemu"(Mat. 12:31,32), dla którego nie ma odpuszczenia.

Lecz są i inne częściowo rozmyślne grzechy, które są zatem częściowo niewybaczalne. W takich wypadkach do głosu dochodzą pokusy z wewnątrz i zewnątrz (z których wszystkie są pośrednio lub bezpośrednio wynikiem upadku). Wola ulega im pod wpływem ich naporu lub słabości. Tylko Pan wie, jak w takich wypadkach właściwie ocenić naszą odpowiedzialność i winę. Lecz dla prawdziwego dziecka Bożego jest tylko jedna właściwa droga - pokuta i prośba o miłosierdzie w imieniu i przez zasługę wielkiej ofiary Chrystusa za grzech. Tak skruszonemu Pan wybaczy w znaczeniu przewrócenia go do swej łaski, lecz będzie on musiał znieść "chłosty" [kary; Łuk. 12:47,48] za ten grzech, proporcjonalnie do stopnia swej rozmyślności w jego popełnieniu, którą ocenia Bóg.

Nierzadko uczciwa osoba zdaje sobie sprawę, że popełnia grzech, który był częściowo rozmyślny. Słusznie czuje się potępioną i winną przed Bogiem. Zdając sobie sprawę ze swej winy i zapominając o źródle oczyszczenia z grzechów i nieczystości, otworzonym przez Boga dla naszej słabej, upadłej rasy, popada w stan smutku, mniemając, iż popełniła grzech na śmierć. Takie osoby błąkają się posępne po pustyniach aż znajdą oczyszczające źródło. Niech pamiętają jednak, że sam ich smutek z powodu grzechu i chęci powrotu do Boskiej łaski są dowodem, że nie popełnili grzechu na śmierć. Apostoł oświadcza bowiem, że ci, którzy popełniają tego rodzaju grzech, nie mogą odnowić się ku pokucie (Żyd. 6:6). Żałujący za grzech mogą być zatem zawsze pewni, że ich grzechy przynajmniej częściowo były wynikiem

upadku, a więc nie były na śmierć. Wymagają one jednak odpuszczenia i chłost.

Takie jest wspaniałe postanowienie Boga przyjęcia przez Chrystusa każdej duszy, która porzuciwszy grzech i miłość do niego, szuka w Tym, który jest Drogą, Prawdą i Żywotem, sprawiedliwości i życia. Tak więc wszyscy, czy z natury silni, czy słabi, mają równe szansę zdobycia wiecznego życia.

Chociaż Pismo Święte uczy, że obecny wiek Ewangelii jest dniem sądu Kościoła, czasem jego próby, oraz że dniem sądu, okresem próby dla świata, będzie wiek Tysiąclecia, niemniej jednak słusznym jest pytanie, do jakiego stopnia ci, którzy nie należą do poświęconego Kościoła, będą w wieku Tysiąclecia odpowiedzialni za złe czyny, okrucieństwa, nieuczciwości i niemoralności popełnione w obecnym czasie? I do jakiego stopnia ci należący do tej samej klasy będą wówczas nagradzani za obecne usiłowanie prowadzenia moralnego i uczciwego życia?

Są to istotne pytania szczególnie dla świata. Dobrze by było, gdyby mógł zdać sobie sprawę z ich ważności i korzyści. Są one ważne także dla Kościoła z powodu naszego zainteresowania światem oraz pragnienia zrozumienia i poprawnego nauczania planów naszego Ojca.

Dowiedzieliśmy się, że ofiara Chrystusa zapewnia całemu rodzajowi ludzkiemu, bez względu na jego złe cechy, wzbudzenie ze stanu śmierci, przywilej dojścia do doskonałości, a tym, którzy tego zechcą, także przywilej wiecznego życia. "... będzie...zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych" (Dz.Ap. 24:15). Celem ich powtórnego powrotu do istnienia będzie danie im sprzyjającej sposobności zdobycia wiecznego życia na warunkach postawionych przez Boga - posłuszeństwa Jego sprawiedliwej woli. Nie ma w Piśmie Świętym żadnego oświadczenia, że przy wzbudzeniu poziom moralny ludzi zmieni

się, lecz jest wiele wskazówek zarówno w objawieniu jak i w rozsądku, dowodzących, że tak jak weszli w stan śmierci słabi i zdeprawowani, takimi też z niego wyjdą. Ponieważ "nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie" (Kazn. 9:10), niczego się tam nie nauczą. A że w chwili śmierci byli grzesznikami, niegodnymi życia i Boskiej łaski, w dalszym ciągu takimi pozostaną. Skoro za czyny obecnego życia nie otrzymali ani pełnych nagród, ani pełnych kar, oczywistym jest, że taki okres przebudzenia, jaki Bóg obiecał podczas Tysiąclecia, jest potrzebny do nagradzania, karania i dania całej ludzkości sposobności zdobycia wiecznego życia zapewnionego przez wielką Ofiarę okupu.

Chociaż, ściśle mówiąc, świat nie jest teraz na próbie, tzn. obecny czas nie jest jego pełną, kompletną próbą, to jednak ludzie nie są teraz, ani nigdy nie byli, całkowicie pozbawieni światła i zdolności, za używanie których są odpowiedzialni. W najciemniejszych dniach historii świata i największej degradacji barbarzyńskiego życia zawsze był chociaż promyk światła sumienia mniej lub bardziej bezpośrednio oświetlający sprawiedliwość i cnotę. Św. Paweł bardzo wyraźnie nauczał, że czyny obecnego życia mają bardzo wielki wpływ na przyszłość, gdy z punktu widzenia przyszłego sądu, mówił przed Feliksem o sprawiedliwości i samorządzie, tak że Feliks drżał - Dz.Ap. 24:25.

Przy pierwszym adwencie naszego Pana na ludzi spłynęła większa miara światła i odpowiednio zwiększyła ich odpowiedzialność: "A tenci jest sąd, że światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność niż światłość; bo były złe uczynki ich" (Jan 3:19). Ludzie będą musieli zdać rachunek z tych złych czynów popełnionych przeciwko światłu posiadanemu w sumieniu lub objawieniu i w swym dniu sądu otrzymają sprawiedliwą zapłatę. W dniu próby otrzymają także nagrodę za życie w sprawiedliwości proporcjonalnie do czynionych w tym celu wysiłków - Mat. 10:42.

Gdyby ludzie zrozumieli, to co dyktuje sam rozum - że nadchodzi czas rozliczenia i sądu, że Bóg nie pozwoli, by zło wiecznie zwyciężało, i że w jakiś sposób ukarze czynicieli zła - niewątpliwie uniknęliby wielu smutków i chłost w przyszłym Wieku. Prorok powiedział: Biada tym, którzy głęboko przed Panem ukrywają radę! których każda sprawa dzieje się w ciemności, i mówią: Któż widzi?, Kto wie o nas?" (Izaj. 29:15). "Na każdym miejscu oczy Pańskie upatrują złe i dobre" (Przyp. 15:3); a "każdy uczynek, każdą rzecz tajną, lub dobrą, lub złą, Bóg na sąd wywiedzie" (Kazn. 12:14). On "oświeci, co skrytego jest w ciemności i objawi rady serc" - 1 Kor. 4:5.

Wiek władzy Chrystusa będzie czasem sprawiedliwego sądu. Chociaż będzie to Wiek wspaniałych możliwości dla wszystkich, niemniej dla wielu będzie to czas surowej dyscypliny, próby i kary. To, że będzie to sąd sprawiedliwy i bezstronny, z właściwym uwzględnieniem okoliczności i możliwości każdej osoby, jest także gwarantowane charakterem Sędziego, Chrystusa (Jan 5:22; 1 Kor. 6:2), Jego doskonałą wiedzą, niezachwianą sprawiedliwością i dobrocią, jak również Boską mocą i miłością okazaną w Jego ofierze w celu odkupienia ludzi ze śmierci, by mogli skorzystać z przywileju tej sprzyjającej, indywidualnej próby.

Zróżnicowane okoliczności i możliwości ludzi, w tym i przeszłych wiekach, wskazują, że sprawiedliwy sąd weźmie pod uwagę różnice w stopniu osobistej odpowiedzialności, co pociągnie za sobą odpowiednie przyszłe ich traktowanie przez Pana. Ten logiczny wniosek jest wyraźnie poparty przez Pismo Święte. Sędzia notował i nadal dokładnie odnotowuje, czyny i słowa ludzi (Przyp. 5:21), chociaż oni są zupełnie tego nieświadomi. Oświadczą On, że "z każdego słowa próżnego [złośliwego, szkodliwego], któreby mówili ludzie, dadzą z niego liczbę w dzień sądny" (Mat. 12:36). Nawet szklanka zimnej wody podana jednemu z Jego najmniejszych, nie będzie pozostawiona bez nagrody, gdyż każdy taki należy do Chrystusa (Mat. 10:42).

Kontekst wskazuje, że "próżne" słowa, o których mówił Jezus, są słowami rozmyślnego i złośliwego opierania się objawionemu światłu (Mat. 12:24,31,32). Oznajmił także, że w dniu sądu Lżej będzie Tyrowi, Sydonowi i Sodomie niż Chorazynowi, Betsaidzie i Kapernaum, które zlekceważyły korzyści płynące za światła i otwartej przed nimi szansy - Mat. 11:20-24.

Z natury rzeczy wynika, że kary tego Wieku będą proporcjonalne do minionej winy. Każdy popełniony grzech i każda zła, tolerowana skłonność zatwardza serce i tym bardziej utrudnia powrót do czystości i cnoty. Tak więc, grzechy rozmyślnie teraz popełniane wymagać będą w przyszłym wieku kary i ćwiczenia. Im głębiej natomiast dusza pogrążona jest w świadomym grzechu, tym surowsze będą środki konieczne do jej uleczenia. Tak jak mądry rodzic karałby krnąbrne dziecko, tak Chrystus będzie karał złych; dla ich dobra.

Jego kary zawsze będą wymierzane sprawiedliwie, łagodzone miłosierdziem oraz kojone uznaniem i nagrodą dla tych, którzy odpowiednio z nich korzystają. A dopiero gdy zawiodą kary, pouczenia i zachęty, krótko mówiąc, gdy miłość i miłosierdzie uczynią wszystko, na co może zgodzić się mądrość (a o nic więcej nie można prosić), dopiero wtedy każdego spotka ostateczna kara, której dany przypadek będzie wymagał: śmierć druga.

Nikogo ze świata nie spotka ta kara zanim nie otrzyma najpierw wszystkich błogosławionych możliwości przyszłego Wieku. Ta sama zasada stosuje się do świata i do obecnie poświęconych dzieci Bożych w tym dniu sądu (próby). Teraz otrzymujemy (przez wiarę) Boskie łaski: pouczenie, pomoc, zachętę i karanie (a świat otrzyma je w przyszłym wieku). "...albowiem któryż jest syn, któregoby ojciec nie karał? A jeśli jesteście bez karania, którego wszyscy są uczestnikami, tedyście bękartami a nie synami". Tak więc, gdy otrzymujemy srogie karanie, powinniśmy przyjąć jak od miłującego Ojca dla naszej

sprawy, nie zapominając "napomnienia, które wam jako synom mówi:: Synu mój, nie lekce sobie poważaj kaźni Pańskiej, a nie trać serca, gdy od niego bywasz karany; Albowiem kogo Pan miłuje, tego karze, a smaga każdego, którego za syna przyjmuje" - Żyd. 12:4-13.

Jak sprawiedliwe i bezstronne są Boskie metody! Przeczytajcie uważnie przepisy nadchodzącego Wieku - Jer. 31:29-34 i Ezech. 18:20-32. Ponad wszelką wątpliwość dowodzą one szczerości i prawdziwości Jego wszystkich zapewnień o miłości do ludzi: "Jako żyję Ja, mówi panujący Pan: Nie chcę śmierci niepobożnego, ale aby się odwrócił niepobożny od drogi swojej, a żył. Odwróćcież się, odwróćcież się od złych dróg swoich, przedże macie umrzeć" - Ezech. 33:11.

Wszyscy, którzy w tym życiu żałują za grzechy i, co sugeruje słowo pokuta, rozpoczynają i realizują dzieło reformowania się o tyle, o ile mogą, wykształcą charakter, który będzie dla nich wielką korzyścią w przyszłym Wieku. Gdy zostaną obudzeni w wieku zmartwychwstania, w takim właśnie stopniu będą zaawansowani na drodze do doskonałości, a ich postęp będzie szybszy i łatwiejszy, podczas gdy u innych będzie on wolniejszy, bardziej żmudny i trudny. Kryje się to w słowach naszego Pana (Jan 5:28,29): "... przyjdzie godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos jego; I pójdą ci, którzy dobrze czynili, na powstanie żywota [ci, których próba się już odbyła i którzy zostali uznani godnymi życia, zostaną wzbudzeni doskonałymi: wierni dawnych wieków do doskonałości ludzkiej, a zwycięscy wieku Ewangelii do doskonałego życia jako istoty boskiej; ale ci, którzy źle czynili, na powstanie sądu". Tacy wzbudzeni są na sąd, by otrzymać szkołę karności i doznać korekty jako środków niezbędnych do udoskonalenia się lub, gdy to pozostanie bez skutku, potępienie na śmierć drugą.

Człowiek, który w tym życiu zgromadził przez oszustwo lub niesprawiedliwość i przechowywał wielkie bogactwo, które wiatr rozniósł, gdy on obrócił się w proch, niewątpliwie wstanie po to, by lamentować i opłakiwać swą stratę, swe ubóstwo i zupełną niezdolność do powtórzenia w nowym porządku bezprawnych metod gromadzenia fortuny. Dla wielu ciężką chłostą i gorzkim doświadczeniem będzie pozbycie się skłonności do skąpstwa, samolubstwa, dumy, ambicji i próżniactwa, bycia faworyzowanym i folgowania sobie w obecnym życiu. Od czasu do czasu widzimy już teraz przykłady tej formy karania, gdy bardzo bogaty człowiek traci wszystko, i wyniosły duch jego i jego rodziny musi upaść.

Dowiadujemy się (Dan. 12:2), że niektórzy zostaną obudzeni na hańbę i wiek trwającą wzgardę. A któż może wątpić, że gdy każda rzecz tajemna zostanie przywiedziona na sąd (Kaz. 12:14) i objawi się ciemna strona charakteru, obecnie dość powszechnie poważanego wśród ludzi, wówczas niejedna twarz zarumieni się i skryje się w zamieszaniu? Gdy człowiek, który kradnie, będzie musiał zwrócić wartość skradzionej rzeczy jej prawowitemu właścicielowi, dodając do tego dwadzieścia procent; gdy człowiek który oszukuje, fałszywie oskarża lub w inny sposób krzywdzi bliźniego, będzie musiał przyznać się do swych przestępstw i o ile to będzie możliwe zrekompensować szkodę pod karą wiecznej utraty życia. Czyż nie będzie to karząca sprawiedliwość? Zauważmy wyraźnie potwierdzenie tego w typicznym postępowaniu Boga z Izraelem, którego uczynił On symbolem świata - 1 Kor. 10:11, 3 Moj. 6:1-7. Zobacz także "*Cienie Przybytku*" str. 104.

Gdy w ten sposób wnikamy w doskonały plan Boga, jak przekonywujące są Jego słowa podane przez proroka Izajasza: "A wykonywam sąd według sznuru, a sprawiedliwość wg. wagi" (Izaj. 28:17). Dostrzegamy także uzdrawiający wpływ karności. Rodzice karząc swe dzieci zdają sobie sprawę z bezwzględnej konieczności stosowania kar proporcjonalnych do charakteru wykroczeń.

Podobnie jest w rządzie Boskim: surowe kary za wielkie przestępstwa nie są większe niż jest to konieczne do zaprowadzenia sprawiedliwości i zapoczątkowania wielkich reform moralnych.

Widząc, że Pan w słusznym czasie sprawiedliwie uporządkuje ludzkie sprawy, możemy pozwolić sobie obecnie na znoszenie trudów i wypierania zła dobrem, nawet za cenę teraźniejszych niekorzyści. A zatem "żadnemu złem za złe nie oddawajcie". "Tego tedy bądźcie o sobie rozumienia, które było i w Chrystusie Jezusie" - Rzym. 12:19, Filip. 2:5.

Obecny porządek rzeczy nie będzie trwał wiecznie: przybliży się czas rozliczenia. Sprawiedliwy sędzia całej ziemi mówi: "Mnie pomsta, a Ja oddam"; a Apostoł Piotr dodaje: "Umie Pan pobożnych z pokuszenia wyrwać, a niesprawiedliwych na dzień sądu ku karaniu chować" (2 Piotra 2:9). A jak widzieliśmy, karanie to będzie proporcjonalne do rodzaju przestępstwa, mając na celu tylko dobro - trwałe ustanowienie człowieka w sprawiedliwości.

Inne ustępy Pisma Świętego potwierdzające ten obraz przyszłych nagród i kar to: 2 Sam. 3:39, Mat. 16:27, 1 Piotra 3:12, Ps. 19:12, 91:8, Przyp. 11:18, Izaj. 40:10, 49:4, Mat. 5:12, 10:41,42, Łuk. 6:35, Obj. 22:12, Rzym. 14:11,12.

Udowodniwszy, że ani Biblia, ani rozsądek w żaden sposób nie podtrzymują doktryny wiecznych mąk jako kary za grzech, podkreślamy fakt, że jej jedynym poparciem są różne wyznania kościelne i religie, śpiewniki i rozprawy teologiczne. W coraz jaśniejszym świetle naszych czasów i związanym z nim wyzwaniem się umysłu, wiara w tę okropną, diabelską doktrynę ciemnych wieków szybko wygasa. Lecz niestety ? Nie dzieje się tak dlatego, że ogół chrześcijan spragniony jest prawdy Słowa Bożego i Jego charakteru, skłonny zniszczyć swe srogie bóstwa wyznaniowe. O nie! Nadal kłaniają się swym jawnym oszustwom: zobowiązują się do ich obrony i poświęcają na ich popieranie dużo

czasu i pieniędzy, chociaż w sercu wstydzą się ich i na osobności wypierają.

Powszechnym wpływem tego wszystkiego jest to, że ludzie uczciwi ze świata pogardzają chrześcijaństwem i Biblią, a nominalni chrześcijanie stają się hipokrytami i wierzącymi połowicznie. Ponieważ kościół nominalny kurczowo trzyma się tego starego bluźnierstwa i fałszywie przedstawia swój błąd jako naukę Biblii, Słowa Bożego, praktycznie jest odrzucany, choć nominalnie w dalszym ciągu jest szanowany przez wielu. W ten sposób Biblia, wielka kotwica prawdy i wolności, przestaje być takową właśnie dla tych, którzy, gdyby nie byli zwiedzeni co do jej nauk, byłiby przez nią wzmacniani i błogosławieni.

Już wkrótce skutkiem tego będzie najpierw jawna niewiara, a następnie anarchia, gdyż wielu, bardzo wielu tych oziębłych chrześcijan, zarówno na ambonach jak i w ławkach, którzy wiedzą lub powinni lepiej wiedzieć, ponosi odpowiedzialność. Wielu takich, dla spokoju, wygody lub obecnych ziemskich korzyści, jest skłonnych iść na kompromis z Prawdą, oczerniać Boski charakter oraz ośmieszać i zwodzić samych siebie. A każdy pastor, który wypowiedzeniem jednego słowa w obronie niepopularnej prawdy zaryzykuje utratę swej pensji i reputacji, jako "utwierdzony" w bagnie błędu, uważany jest za odważnego człowieka, nawet jeśli nieuczciwie nie podaje swego nazwiska w zgłaszanych przez siebie protestach.

Gdyby wyznaniowi chrześcijanie byli uczciwi wobec samych siebie i wierni Bogu, szybko dowiedzieliby się, że "bojaźń, którą się mnie boją, z przykazań ludzkich nauczyli się" (Izaj. 29:13). Gdyby wszyscy zechcieli pozwolić Bogu być prawdziwym, chociaż miałoby to uczynić kłamcą każdego człowieka (Rzym. 3:4) i objawić wszystkie ludzkie wyznania jako niedoskonałe i zwodnicze, już wkrótce doszłoby do wielkiego dzieła rozbijania wyznań. Wówczas studiowanoby i doceniano Biblię jak nigdy

przedtem, a jej oświadczenie, że "karą za grzech jest śmierć" (unicestwienie), zostałyby uznane za "sprawiedliwą zapłatę pomsty".

(*) Słowa przetłumaczone w Obj. 20:10, 14:10,11 jako "męczeni" i "męki" w języku greckim brzmią *basanizo* i *basanismos*, z których to pierwsze jest czasownikiem, a drugie rzeczownikiem. Wszyscy greccy leksykografowie zgadzają się, że podstawowe znaczenie tego czasownika to "próbować", "badać"; i jego drugie znaczenie, zaczerpnięte ze starożytnego zwyczaju badania ludzi przez tortury, np. w ciężkiej próbie, to "próbowanie przez tortury", "badanie przez tortury"; a jego trzecim znaczeniem jest "tortuować", "męczyć". W Dz.Ap. 22:24 oprócz tego słowa mamy także ilustrację, w jaki sposób odbywały się dawne przesłuchania przez chłostę, tj. tortury. Rzeczownik *basanismos* ma te same trzy znaczenia. (Zobacz jakikolwiek słownik grecki, a szczególnie Liddella i Scotta jako najlepsze źródło klasycznego i Thayera jako najlepsze źródło biblijnego użycia tych słów). W Obj. 20:10, 14:10,11 powinno być podane pierwsze, nie trzecie znaczenie tych słów. Myślą Obj. 14:10 wydaje się być to, że zniszczenie (ogień i siarka) instytucji symbolizowanych przez bestię i fałszywego proroka będzie dla ich zwolenników bardzo surową próbą, testem, gdyż uważają je oni za uznawane przez Boga, podczas gdy jest wręcz odwrotnie. Obj. 14:11 wydaje się oznaczać, że pamięć, historia (dym, który pozostaje po czymś, co już przeszło, przestało istnieć) tej srogiej próby, testu tychże zwolenników przez wieki będzie powracać do umysłów ludzkich. Znaczenie Obj. 20:10 jest bardzo podobne: doskonale umysły Boskich stworzeń, uznanych za godnych życia, przez wieki będą badać istotę, charakter, owoce i historię diabła, bestii i fałszywego proroka; i tak często, jak będą się nad nimi zastanawiać, będą wyciągali z tego badania słuszny wniosek, że te trzy rzeczy słusznie znajdują się w jeziorze ognia i siarki, tj. unicestwieniu. U Izaj. 14:12-14 pod symbolem *jednego*

człowieka opisani są *pod względem ich złych czynów* diabeł, bestia i fałszywy prorok współpracujący ze sobą; wersety od 15-20 opisują następnie badanie, "przypatrywanie się" tym, którzy "będą męczeni" - zgodnie z opisem Obj. 20:10; wersety 21-27 podają natomiast wrzucenie ich do symbolicznego jeziora ognia i siarki. Do właściwego zrozumienia słów "*basanizo*" i "*basanismos*" pomoże uwaga, że słowa te pochodzą od "*basanos*", kamienia probierczego, środka do próbowania i badania czystości i rodzaju stopu metali. Gdyby tłumacze podali nam pierwsze, a nie trzecie znaczenie tych słów, zapobiegliby nie tylko powszechnemu zwodzeniu, ale rozpowszechniliby właściwy pogląd odnośnie znaczenia Obj. 14:10,11, 20:10 - UWAGA WYDAWCY.

www.epifania.pl